DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.
DZIŚ TY... OWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „LUDZIE BRO ADWAYU".

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik ...yczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXI. ...WIEC, PIĄTEK 7 LISTOPADA 1930 ROKU Nr. 257.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Militaryzacja
W NAJWYŻSZEJ IZBIE KONTROLI

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.). Obiegają pogłoski, że do Najwyższej Izby Kontroli Państwa ma być niebawem powołany ppłk. Zapolski (Landau), zastępca szefa wojskowych zakładów zaopatrywania.

Powód zmiany
POGLĄDÓW POLITYCZNYCH.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) B. poseł Wyzwolenia p. Kapeliński wystąpił z tego Stronnictwa i ogłosił w prasie sanacyjnej list otwarty, stawiając w nim różne zarzuty.

Kapeliński nie znalazł się w obecnych wyborach na liście kandydatów Wyzwolenia i to niewątpliwie oddziałało na jego zmianę poglądów politycznych.

Procesy polityczne
W DRUGIEJ POŁOWIE B. M.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) Proces przeciwko Jagodzińskiemu i tow., oskarżonym o przygotowanie zamachu na marsz. Piłsudskiego, odbędzie się w końcu listopada. Śledztwo na ukończeniu.

19 listopada odbędzie się proces w sprawie wypadków 14 września.

Zatwierdzenie wyroku
NA J. WÓJCIKA.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) Dziś odbyła się rozprawa w Sądzie Najwyższym o kasację wyroku na Józefa Wójcika w związku ze znanym wypadkiem w Piastowie.

Sąd Najwyższy odrzucił wnioski obrony i zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego, skazującego Wójcika na rok więzienia.

O pomoc dla powodzian
POLAKÓW NA G. ŚLĄSKU.

KATOWICE, 6.11. Z Opola donoszą, że Związek Polaków i Związek spółdzielni śląskich wydały odezwy, wzywające do zbierania składek dla poszkodowanych z powodu ostatniej powodzi rodaków.

Odezwa podkreśla, że ofiarami powodzi wśród całej rzeszy rolników opolskich są także i Polacy, stanowiący szarą biedną masę znajdującą się i tak wskutek kryzysu gospodarczego w trudnej sytuacji materjalnej. Nie mogą oni liczyć na na obcą pomoc, powinna zatem ona przyjść od własnego społeczeństwa.

Ofiary na ten cel przyjmują wszystkie biura Związku Polaków i polskie banki na Śląsku Opolskim.

Okrutna zemsta
ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA.

KALISZ, 6-11. Miasto zostało wczoraj wieczorem wstrząśnięte zbrodniczym napadem nożowym, którego ofiarą padł popularny w mieście syn dyrektora banku handlowo - przemysłowego Juljusz W. Thome.

Koło godz. 12 w nocy na jednej z ulic usłyszano przeraźliwy krzyk. Przybyli na miejsce przechodnie znaleźli leżącego w kałuży krwi Thomego z ciężką raną brzucha. Ranny wkrótce zmarł.

Jak ustaliło śledztwo policyjne, sprawcą zamachu morderczego był były pracownik banku handlowo-przemysłowego w Kaliszu Józef Tadeczak, który z zemsty za zwolnienie go z posady zamordował syna dyrektora.

Między marsz. Piłsudskim a min. Matuszewskim
brak porozumienia w sprawie budżetu.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) Na środowem posiedzeniu Rady ministrów sprawy budżetu nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione.

Min. Matuszewski reprezentuje opinję jak największych kompresyj budżetowych i zastosowania jak najdalej idących oszczędności budżetowych, podczas gdy p. premjer jest zwolennikiem budżetu w dotychczasowych rozmiarach.

Wiadomość z Brześcia nad Bugiem
od b. posła Liebermana.

WARSZAWA, 6-11. (Tel. wł.) Obrońca b. posła Liebermana mec. Śmiarowski otrzymał zawiadomienie od sędziego Demanta, iż p. Lieberman prosi go o przysłanie pasa flanelowego i trzewików, gdyż dotychczasowe są za ciasne.

Również zastępca p. Liebermana w jego kancelarji adwokackiej otrzymał od p. Liebermana za pośrednictwem s. Demanta list, w którym prosi o zajęcie się jego prywatnemi sprawami i opiekę nad jego kancelarją.

Manifestacja przyjaźni wobec Polski
Politycy francuscy w obronie traktatów.

PARYŻ, 6-11. Francuska Liga patrjotów zorganizowała wczoraj wielką manifestację na rzecz Polski.

Przewodniczący, znany historyk Madelin, oświadczył, że zebranie ma zadokumentować szczere uczucia przyjaźni między obu krajami w obliczu kampanji, która usiłuje sprowadzić Francję na drogę zdrady i utraty czci wobec Polski.

B. minister L. Marin twierdził, że polityka ustępstw wobec Niemiec i poddawanie się ich szantażom, prowadzi do katastrofy i krytykował ostro krótkowidztwo Brianda. Krytykę tę zebrani przyjęli okrzykami: Precz z Briandem. Francja musi stać przy boku Polski, gdyż ta obroniła Europę przed barbarzyństwem wschodu i Niemiec, a pozatem oba kraje związane są sojuszem wojskowym.

W dniu kiedy Polska zostanie napadnięta, honor Francji wymaga pośpieszyć jej z pomocą.

— W najtrudniejszej chwili — twierdzi Marin — we Francji weźmie zawsze górę poczucie honoru, które zmiecie tchórzów i zdrajców i poprowadzi Francję po drodze obowiązku.

B. ambasador Francji w Londynie hr. de Saint Aulaire, przypominając dawne hasło polskie „Za naszą wolność i waszą", oświadczył, iż hasłem Francji w stosunku do Polski winno być „Za nasze i wasze bezpieczeństwo".

Po szeregu dalszych przemówień przedstawicieli Francji i Polski, uchwalono rezolucję, w której zebrani stwierdzają konieczność utrzymania nienaruszalności traktatów, przestrzegają narody cywilizowane przed istnieniem porozumienia między Niemcami a bolszewikami, mającego na celu zniszczenie Polski, przypominają, że Francja na mocy traktatów zobowiązana jest bronić Polskę przeciw zamachom na jej granice i niepodległość i wypowiadają się za utrzymaniem nierozerwalności więzów przyjaźni francusko-polskiej.

Przegrana Hoovera
w wyborach do kongresu.

NOWY JORK, 6-11. Podział sił w nowym kongresie Stanów Zjednoczonych nie jest jeszcze ostatecznie znany. Według ostatnich danych wybrano dotychczas po 210 deputowanych demokratycznych i republikańskich.

Według przypuszczalnych obliczeń demokraci uzyskają w kongresie 215 mandatów, republikanie natomiast 219.

W kołach politycznych oświadczają, iż klęskę republikanów spowodował prezydent Hoover.

Wprowadzona przez niego wysoka taryfa ochronna zniszczyła jego sławę jako wybitnego ekonomisty i nadwerężyła jego powagę osobistą. Wśród wyborców zarówno „suchych" jak i „mokrych" daje się odczuwać żal do Hoovera, który przez swe tchórzostwo nie jest zdolny do żadnego decydującego pociągnięcia w sprawie prohibicji.

W wyborach do parlamentów stanowych zaznaczył się częściowy sukces socjalistów, który w stanie Pensylvania zdobyli 2 mandaty, a w Visconsin 8 wobec dotychczasowych 3.

„Hojność" ekskajzera
20 marek ofiarom katastrofy.

BERLIN, 6-11. Berliński dziennik „8-Uhr Abendblatt" mówi z oburzeniem o fakcie, iż ekskajzer Wilhelm II posłał do Alsdorfu na miejsce strasznej katastrofy górniczej śmiesznie małą sumę 20 marek.

Sumę tę przeznaczył na wieniec dla jednego z poległych górników, którego był chrzestnym ojcem.

Nie należy zapominać o tem, że eks-cesarz, prócz swego minionego majestatu, posiada jeszcze olbrzymi majątek osobisty.

Według opinji, jest on najbogatszym człowiekiem Niemiec.

Wilhelm II za czasów swego panowania, słynął ze swej niebywałej hojności na cele publiczne, ale wówczas rozporządzał funduszem dyspozycyjnym, który nie miał żadnego związku z jego osobistym majątkiem.

Teraz zaś, gdy na otarcie łez poszkodowanych, czułe serce Wilhelma musiałoby zrobić ofiarę z własnej szkatuły, sprawa przedstawia się inaczej.

100 trupów w kopalni
„SUNDAY - CREEK".

COLUMBUS (Ohio), 6.11. Dotychczas z głębi kopalni „Sunday Creek" koło Ashens (Ohio) wydobyto 100 trupów i szesnastu ciężko rannych górników.

Los 50 osób znajdujących się jeszcze w głębi kopalni, jest nieznany dotychczas, istnieje jednak uzasadnione przypuszczenie, że żaden z nich nie żyje więcej.

Katastrofa zdarzyła się w chwili, gdy do szybów zjeżdżała nowa partja górników, a wraz z nimi przedstawiciele zarządu kopalń „Suday Creek", którzy mieli skontrolować system wind w poszczególnych szybach.

Istnieje przypuszczenie, że przyczyną katastrofy było obsunięcie się olbrzymich mas węgla, co spowodowało wybuch pyłu węglowego i pożar gazów w głębi kopalni.

Siła eksplozji była tak olbrzymia, że na terenie kopalni kilkanaście budowli zostało wstrząśniętych i poważnie uszkodzonych.

Śmierć górników nastąpiła wskutek nagromadzenia się w szybach w ogromnych ilościach gazu trującego.

Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona. Oddziały ratownicze dokonują istnych cudów bohaterstwa. Muszą bowiem docierać do szybów przepełnionych gazem.

Dokoła kopalni gromadzą się tysiące ludzi. Są to rodziny górników, znajdujących się jeszcze pod powierzchnią ziemi i więźń czekających. Rozgrywają się sceny rozpaczy, podobne do tych, jakie miały miejsce w Alsdorfie. Policja silnym kordonem odgrodziła teren kopalni, by powstrzymać napór tłumów.

Uciekają zagranicę,
BY KNUĆ PRZECIW POLSCE.

WILNO, 6.11. Jak już doniesiono, byli posłowie Hromady, Taraszkiewicz i Rak-Michajłowski, zwolnieni przedterminowo z więzienia, zbiegli z Polski do Berlina dla prowadzenie tam akcji konspiracyjnej przeciw Polsce i tworzenia Białoruskiej Organizacji Wojskowej.

Obecnie w ślad za nim zbiegli z Polski b. pos. Miotła, oraz b. sekretarz centralnego zarządu Hromady, Burcewicz. Znajdują się oni podobno w Gdańsku, gdzie nawiązali kontakt z agentami Kominternu i GPU.

Sensacyjne bankructwo
W PALESTYNIE.

WIEDEŃ, 6.11. Z Jerozolimy donoszą: Największa firma zakupu i sprzedaży gruntów w Haifie „Salim Nazar Kheuri" zbankrutowała. Pasywa tej firmy wynoszą 150.000 funtów szterlingów. Powodem bankructwa jest wstrzymanie imigracji żydowskiej i gwałtowny spadek cen ziemi w Palestynie.

Tragiczny wypadek
PODCZAS UROCZYSTOŚCI.

RZYM, 6.11. W miejscowości Lunarzo w północnych Włoszech podczas uroczystości poświęcenia ratusza gminnego i nowego budynku szkolnego wzniesionego na pamiątkę poległych podczas wojny światowej, zawaliła się trybuna z 250 osobami.

65 osób odniosło obrażenia. W tej liczbie 50 osób jest ciężko rannych, między innymi burmistrz, rektor szkoły i ksiądz który dokonał poświęcenia.

Wypadek wydarzył się w chwili, gdy ksiądz wygłaszał przemówienie. Osoby znajdujące się na trybunie spadły z wysokości 5 metrów.

O CZEM SIĘ MÓWI I PISZE...

„Niszczenie" 3-go Maja.

Wczoraj podaliśmy informację, że komitet, na czele którego stoi b. marszałek Szymański zwrócił się do p. Prezydenta Rzplitej z prośbą, aby świętem narodowem na zawsze był 11 listopada, co się zaś tyczy 3 Maja:

Prosimy, aby dzień 3 Maja został uznany jako dzień pamiętny, albowiem, zdaniem czynników społecznych i narodowych, reprezentowanych w komitecie, rocznica ogłoszenia Konstytucji, która następnie została zniszczona przez Targowicę, nie powinna nadal w Odrodzonej Polsce pozostawać dniem oficjalnym największych uroczystości narodowych.

„Kurjer Warszawski" zaopatruje tę petycję następującą, słuszną uwagą:

Argumentacja jest tak miażdżąca, że usuwa wszelkie wątpliwości: budzi tylko jedną: jeśli 3 Maja został „zniszczony" już przez Targowicę, to cóż go niszczy jeszcze po 150 latach po raz drugi p. Szymański,

Kwiatki wyborcze.

„Kurjer Poznański" (nr. 257) pisze:

Niedawno podaliśmy za „Głosem Szamotuł" niewiarogodną wprost wiadomość, że do zarządów kół BB. i Strzelca w powiecie Szamotulskim wybierani są Niemcy.

Obecnie wiadomość ta nietylko potwierdza się w całej pełni, ale nadto dowiadujemy się o nowym fakcie, który rzuca wprost haniebne światło na stanowisko BB. w sprawach narodowych. Oto zastępcą pełnomocnika listy niemieckiej w okręgu szamotulskim jest p. Otto Rau z Piotrkówek, który pełni równocześnie funkcje wiceprezesa B. B. W. R. i Strzelca w Piotrkówkach.

Oto jak wygląda w praktyce „front antyniemiecki" „sanacji". Przytoczone wyżej fakty są tak niesłychane, że jaskrawością swą przewyższają jeszcze stanowisko sanacji przy wyborach uzupełniających w okręgu gnieźnieńskiem, gdzie wskutek hasła bojkotu wyborów, proklamowanego przez BB. umożliwiony został wybór Niemca.

Zaznaczyć należy, że na czele listy niemieckiej w okręgu szamotulskim, której pełnomocnikiem jest wyżej wspomniany wiceprezes BBWR. i Strzelca, stoi osławiony hakatysta Naumann, były landrat żniński.

Tak to przedstawia się „antyniemieckie" oblicze sanacji na ziemiach zachodnich. Wołają o „drugi Grunwald", w Depekach i innych swych organach o „jednolity front" przeciwniemiecki, a łączą się z Niemcami i hakatyście powierzają wiceprezesurę swej politycznej organizacji!

Badeni i wybory.

Pisze marszałek Sejmu Ignacy Daszyński w „Robotniku":

Hrabia Kazimierz Badeni, który pozostawił po sobie na długo pamiętne słowa „galicyjskie wybory", był stanowczo małym — człowiekiem. Czyta się po trzydziestu latach o tych „badeniowskich wyborach", jak o — fuszerce... Badeni nieboszczyk (nie miał pretensji do porównywania go z Jagiełłą lub Batorym) miał przed sobą maleńkie grupki wyborców. W powiecie mogło ich być trzysta, czterysta, głosowanie było ograniczone, nierówne i jawne, kobiety nie głosowały. Cóż tu za trudności?

A w zmartwychwstałej, niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej wyborców miljony, głosowanie tajne, proporcjonalne, z listami kandydatów, z numerami, z sędziami na czele komisyj wyborczych itd. Co za rozwój po latach trzydziestu w wolnym narodzie! Co za rozmach!

100.000 urzędników po stronie Rządu rwie się, żeby jawnie głosować. 40.000 policjantów i niewiadomo ile wywiadowców staje do apelu.

Niewiadoma liczba nieboszczyków (w niektórych miastach spora) na wszelki wypadek w listach wyborczych.

Tysiące konfiskat prasy.

Tysiące rewizyj domowych.

Krocie tysięcy skonfiskowanych chociaż nieskonfiskowanych odezw i ulotek.

W pięćdziesięciu powiatach samego „Centrolewu" przeszło miljon wyborców, którym unieważniono listę kandydatów i głosy obywateli zrobiono „przez brak pilności i nadzoru" ponurym żartem.

Tysiące szczęśliwie udaremnionych lub rozbitych wyborczych zgromadzeń poufnych.

Poczytne pisma faktycznie zamknięte, bo nie można ich drukować ze słusznego względu na higjenę słuchu kilku rodzin lokatorów.

Prasa prorządowa dokazuje cudów. Z Polski w czasie kryzysu i nędzy zrobiła kraj wcale nieźle sytuowany.

Odpowiedź.

W Warszawie nieschwytana bojówka urządziła krwawą masakrę wśród wychodzących z wiecu Stronnictwa Narodowego. Odpowiadając na te akty teroru, pisze prof. Roman Rybarski w „Gazecie Warszawskiej" (nr. 322):

Prześladowania, napady nietylko nie mogą nikogo powstrzymać od pracy wyborczej, lecz muszą spotęgować jej siły i rozmach. Naród polski dał dowody swojej odporności moralnej w dobie niewoli; da jej wyraz także w dobie obecnej „wolności".

Przejawów oburzenia na to, co się obecnie dzieje, jest bardzo wiele. To oburzenie ogarnia ludzi, którzy chcieliby stać jak najdalej od „polityki". Ogarnia nawet żywioły chwiejne, parę dni temu jeszcze łudzone fałszywemi nadziejami lub pogrążone w apatji. Niechaj ono znajdzie swój konkretny wyraz w wysiłkach, by doprowadzić do zwycięstwa obozu narodowego. Bo tylko takie uczucie jest coś warte, które wyraża się w czynach.

Do wzmożonej pracy winny stanąć wszyscy. Niema nikogo, ktoby do tej pracy był niezdolny. Przez napady, przez złośliwe uszkodzenia cudzej własności, wyrządza się nam wielkie straty materjalne. Niechaj ci, którzy się na to oburzają, dadzą wyraz temu oburzeniu przez natychmiastowe ofiary pieniężne na cele wyborcze.

Ale na tem nie koniec. Przez demolowanie lokalów, w których odbywamy zebrania, ten efekt można osiągnąć — gdy się gmach niszczy, trudno w nim obradować. Ale tembardziej musimy prowadzić uświadomienie wyborców na innej drodze. Niechaj nikt nie pomija sposobności, by wszędzie dotrzeć, niech wyszukuje sobie te sposobności. Pójdziemy od domu do domu. Dzisiaj każdy potrafi wykonać tę pracę. Dzisiaj nie trzeba do tego zawodowych agitatorów. Dzisiaj mówią fakty, budzą się sumienia ludzkie.

Nie damy się zastraszyć. Wzmożemy naszą pracę. Staną w naszych szeregach ludzie, którzy się ociągali, którzy nie rozumieli istotnego położenia Polski. To będzie nasza bezpośrednia odpowiedź na to, co się dzieje obecnie.

Obóz narodowy a urzędnicy.

„Kurjer Poznański" (nr. 507) zamieścił rzeczowy artykuł na temat stosunku Obozu narodowego do urzędników. Na wstępie omówiona została kwestja redukcji płac w roku 1923, spowodowana ówczesnym kryzysem walutowym. Autor stwierdza, że pomimo redukcji pensje urzędnicze z początku roku 1926, po przeliczeniu na t. zw. płace realne, czyli na ceny artykułów codziennego użytku, były większe niż obecne. Ustawa sanacyjna miała zresztą charakter przejściowy i było obowiązkiem czynników rządzących po osiągnięciu równowagi budżetowej przystąpić do częściowego zniesienia ustawy sanacyjnej.

Mimo tego wzrost cen, który nastąpił w latach 1926 i 1927, wysunął zagadnienie dalszej regulacji uposażeń. Związek Ludowo-Narodowy w poprzednim Sejmie zgłosił wniosek o podwyższenie [...]nej o 11 punktów, czyli o 25 proc. Z powodu zahamowania prac Sejmu wniosek ten nie został uchwalony.

Przed wyborami 1928 roku obóz rządowy z ministrami na czele zaangażował się bardzo silnie w sprawie uposażeń urzędniczych. Pisano i mówiono, że tylko brak pełnomocnictw od Sejmu przeszkodził rządowi w przeprowadzeniu wydatnej podwyżki.

Wbrew tym obietnicom w preliminarzu budżetowym na rok 1928-29, zgłoszonym do Sejmu zaraz po wyborach, rząd nietylko nie przewidział żadnych sum na regulację uposażeń, ale nie uwzględnił nawet tych t. zw. „zasiłków", które wypłacać zaczął przed wyborami. Trzeba było wielkiego nacisku ze strony Klubu Narodowego i innych jeszcze stronnictw, aby wprowadzić do budżetu te piętnastoprocentowe — nie „zasiłki" jak chciał rząd i jego stronnictwo — lecz dodatki, jak zaproponował Klub Narodowy. Podwyższenie ich do 25 proc. zostało odrzucone przez większość, złożoną z BB., stronnictw chłopskich i mniejszości narodowych.

Ta sama historja powtórzyła się także przy następnych budżetach: 1929-30 i 1930-1. Przy pierwszym Klub Narodowy musiał użyć dużego nacisku, aby do budżetu kolei państwowych włączyć 15 proc. dodatek, znajdujący się już tym razem w budżetach innych Ministerstw. Rząd i referent budżetu kolei, poseł Sobolewski z BB. uzależniali ten dodatek od podwyżki taryf, która — jak wiadomo — nie przyniosła wzrostu dochodów kolei.

Oporne stanowisko obozu rządowego wobec słusznych postulatów urzędniczych pochodziło stąd, że rząd uzależniał regulację uposażeń od podwyższenia podatków. Posłowie z BB. agitowali wtedy na terenie związków urzędniczych przeciw Sejmowi, który odrzucił projekty podatkowe min. Czechowicza. Dzisiaj wiemy, jaką klęską dla życia gospodarczego byłoby uchwalenie tych podatków. Trzeba też przyznać, że zrzeszenia urzędnicze stanowczo sprzeciwiały się wiązaniu sprawy uposażeń z nowemi podatkami, stojąc w ten sposób całkowicie na platformie Klubu Narodowego.

ZA KULISAMI HANDLU KOBIETAMI.

Jak wykryto bandę „Varsovia—Zwi Migdał".

WARSZAWA, 6.11. Ujawnienie działalności i nazwisk członków szajki „Varsovia — Zwi Migdał" wywołało w Warszawie zrozumiałą sensację i żywe zainteresowanie.

W toku dalszego śledztwa na jaw wyszły

olbrzymie przekupstwa policji argentyńskiej,

pozostającej na usługach międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem.

O zbrodniczej działalności handlarzy z pod znaku „Varsovii" niejednokrotnie sygnalizowała publicznie prasa argentyńska i żydowska. Z pośród 450 członków tej ohydnej szajki —

notowanych było w policji 350.

Wierzyć się nie chce, że pomimo to policja milczała, biernie przyglądając się występnym matactwom „varsovistów". A działo się tak tylko dlatego, że

nieprzerwaną strugą płynęło złoto do rąk policji.

Stan taki trwał długie lata aż nagle — przed paroma miesiącami rozpoczyna swą działalność na terenie Argentyny

nowy sędzia, Rodriguez Ocampo.

Wykazuje on niebywałą odwagę i energję, wypowiada otwartą wojnę „Varsovii", zawiesza jej działalność, a szereg członków na jego rozkaz zostaje aresztowanych.

Swem odważnem wystąpieniem sędzia Ocampo zdobył sobie przychylność i pomoc prasy wszystkich odcieni politycznych, ma również za sobą opinję publiczną kraju. Śledztwo wciąż posuwa się naprzód, ujawnia coraz nowe szczegóły,

kompromituje wiele osób na wysokich stanowiskach

i obiecuje dostarczyć wiele jeszcze sensacyjnego materjału.

Jak się dziś okazuje — pierwszą przyczyną wybuchu wojny z „Varsovią" była sprawa, wytoczona przez polską obywatelkę, żydówkę Rachelę Liberman. Wniosła ona do sądu oskarżenie przeciwko Samuelowi Konowi, obywatelowi polskiemu, o wyłudzanie pieniędzy. Sprawa trafiła do rąk sędziego Ocampy. Zaaresztowano Kona i jego wspólnika Wiernika.

W śledztwie wstępnem wyszło na jaw, że obydwaj aresztowani znęcali się nad innemi jeszcze kobietami, z których trzy zostały odnalezione i poddane przesłuchaniu.

Złożyły one najpierw zeznania, zaprzeczające oskarżeniu Liberman Racheli, lecz oskarżone o fałszywe wyznania — wyjawiły prawdę, oświadczając, że —

kłamały w obawie przed potęgą i zemstą organizacji „Zwi Migdał".

Tym sposobem dobrał się sędzia do towarzystwa „Zwi Migdał". Skandal przybrał olbrzymie rozmiary, rozszerzające się na dziesiątki i setki handlarzy i ich ofiar. Pomoc w demaskowaniu członków bandy ofiarowały stowarzyszenia żydowskie, ujawniając, że oddawna znaną jest działalność towarzystwa „Varsovia — Zwi Migdał" i że tylko dzięki

konszachtom policji z szajką

— dotychczas nie została ona zdemaskowana i unieszkodliwiona.

Otrzymawszy niezbędne szczegóły o „Varsovii", dowiedziawszy się, że już 350 członków towarzystwa notowanych było w kronikach policyjnych, sędzia Ocampo wydał rozkaz aresztowania wszystkich członków zbrodniczego stowarzyszenia.

GŁOSOWANIE JEST TAJNE.

WYRAŹNY PRZEPIS PRAWA.

Znakomity prawnik, b. poseł m. Lwowa, dr. Jan Pieracki, omawia w „Lwowskim Kurjerze Porannym" (nr. 322) sprawę tajności głosowania. Poniżej podajemy w całości jego wywody.

Tajność głosowania jest istotnem znamieniem obowiązującego u nas systemu wyborczego.

Art. 11 Konstytucji z 17 marca 1921 r. **wyraźnie postanawia**, że Sejm składa się **z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem** i stosunkowem. Analogiczny przepis co do Senatu zawarty jest w art. 36 Konstytucji. **Tylko więc ci, którzy są wybrani sposobem głosowania powyżej określonym, a więc także tajnem, stają się posłami.**

Celem zapewnienia tajności głosowania ordynacja wyborcza do Sejmu zawiera **szereg specjalnych przepisów**, które muszą być dochowane, jeżeli cały akt wyborczy nie ma być dotknięty nieważnością.

Oto w myśl art. 70 ordynacji wyborczej, głosowanie odbywa się nie ustnie, lecz zapomocą kart do głosowania. Karty do **głosowania** powinny być koloru **białego** i zawierać mają jedynie **numer listy** kandydatów. Według art. 71 ordynacji **do kopert ostemplowanych** stemplem przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej i powinny być sporządzone z **papieru nieprzejrzystego** o oznaczonym formacie. Wszystkie koperty przeznaczone dla jednego obwodu powinny być **jednakowej barwy**. Koperty nie będą oznaczone żadnym **znakiem odróżniającym**, oprócz wspomnianego stempla przewodniczącego.

Wkońcu według art. 73 ordynacji wyborca przy samem głosowaniu otrzymuje **ostemplowaną** kopertę do głosowania, wkłada w nią kartę do głosowania i wręcza przewodniczącemu komisji, który, sprawdziwszy **stempel na kopercie i nie zaglądając** do jej wnętrza, wrzuca ją do urny wyborczej. Art. 74 ordynacji **zakazuje** przewodniczącemu przyjmowania karty do głosowania, którąby wyborca pragnął oddać **bez włożenia jej do koperty urzędowej**. Również nie przyjmie przewodniczący kopert, oznaczonych jakimkolwiek znakiem poza stemplem urzędowym.

Pocóż istnieją te wszystkie przepisy i postanowienia o tem, że kartka do głosowania musi być biała, że koperta musi być sporządzona z papieru nieprzejrzystego, że koperty muszą być jednakowego formatu i koloru, że nie **mogą** być oznaczone żadnym **znakiem odróżniającym**, że kartę do głosowania musi się włożyć do **koperty urzędowej**, że przewodniczącemu nie wolno do koperty zaglądać i **nie wolno mu przyjąć głosu w innej kopercie** — jeżeli nie po to, aby **zapewnić** i zabezpieczyć oddanie **głosu w sposób tajny**, który uniemożliwia **skontrolowanie**, jak który wyborca głosował?

Ustawa tak nakazuje głosować, ordynacja wyborcza w tych drobiazgowych przepisach normuje szczegóły głosowania po to, aby **wykonać postanowienie art. 11 Konstytucji o tajności wyborów**. Kto więc występuje przeciwko tym normom jasnym i niewątpliwym, ten objawia w niemniej niewątpliwy **sposób chęć naruszenia przepisów ordynacji wyborczej** i Konstytucji.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 września 1930 r. Nr. 64, poz. 509 o karach dla ochrony swobody wyborów może w sposób niedostateczny, **a jednakże przecież w pewien sposób zapobiega nadużyciom** i na tem polu.

Art. 1 postanawia, że kto bezprawnie wpływa na wynik głosowania, w szczególności w pnkcie e) dopuszcza się **nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów — ulega karze więzienia do lat pięciu.**

Art. 7 tego dekretu wyraźnie brzmi, że kto przy głosowaniu tajnem **zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu**, ulega karze aresztu do roku lub grzywny do 5.000 złotych. Przepis ten jest chyba także dowodem, że tajne głosowanie do Sejmu i Senatu właśnie o ile chodzi o tajność, pozostaje pod **specjalną opieką** ustawy i naruszenia tajności są **zagrożone sankcjami karnemi.**

Zwrócić też należy uwagę, że w **myśl** art. 10 wspomnianego dekretu, **samo** usiłowanie przestępstw określonych w tym dekrecie jest karalne **że podpada** karze nie tylko sam bezpośredni sprawca, ale także każdy, „kto przez rozkaz, poradę, nauczanie, **pochwałę** czyn karygodny **urządzał rozmyślnie** go wywołał, **wykonanie jego umyślnem dostarczeniem środków, usuwaniem przeszkód lub innym jakimbądź sposobem popierał**, lub temu był pomocnym, do pewniejszego onegoż spełnienia się przykładał".

Z wszystkich tych przepisów okazuje się, że **tajne oddanie głosu** nie jest przywilejem jednostki, którego ona zrzec się może, — **lecz istotnym wymogiem** ważnego oddania głosu, że więc **wszelkie czyny** sprzeczne z **przepisami ordynacji**, zmierzające **do zapoznania się z treścią** cudzego **głosu są karalne.**

Każdy nieuprzedzony zdaje sobie bowiem chyba **zupełnie** dobrze sprawę z tego, że przepisy te, gwarantujące tajność głosowania mają na celu przez tajność głosowania zapewnić **swobodę głosowania** na tego czy **innego kandydata, na tę** czy inną listę, — **że więc są** to przepisy, zapewniające **swobodę wyborów**, chronioną w drodze karnej.

Jeżli znajdują się jednostki, które dla **własnej karjery lub** ze służalstwa **propagują myśl jawnego** oddawania **głosów**, to jednostki takie propagują działanie **sprzeczne z ordynacją wyborczą**, a chcąc wywrzeć **przymus** na wyborcach celem skłonienia ich do głosowania na pewną oznaczoną listę, względnie **chcąc** stworzyć sytuację umożliwiającą bezprawne zapoznanie **się z treścią** cudzego głosu, — narażają się **na odpowiedzialność karną i kryminał.**

Wolno zachwyty dla pewnych list czy osób **demonstrować** na wiecach, w pismach, w mowach i t. p., ale **sala wyborcza, gdzie odbywa się jeden z najważniejszych aktów państwowych, nie jest odpowiednim terenem** do takich **demonstracyj, mających** zresztą zbyt przejrzysty cel sterroryzowania drugich, cel sprzeczny z ustawą i zagrożony karnie.

WYBORY W AUSTRJI

Dotychczasowy skład Rady Narodowej.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w całej Austrji wybory do Rady Narodowej, która dnia 1 października, a więc na pół roku przed upływem terminu swej normalnej 4-letniej kadencji ustawodawczej, została rozwiązana przez prezydenta związkowego.

Austrjacka Rada Narodowa składa się z 165 deputowanych, wybieranych w 25 okręgach wyborczych na zasadzie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego głosowania. Czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom, mającym ukończonych lat 21 (poprzednio przysługiwało obywatelom, mającym ukończonych lat 20). Przymus wyborczy obowiązuje jedynie w tych z pośród 9 krajów związkowych, w których obowiązuje przymus wyborczy przy wyborach do krajowych sejmów. W niektórych krajach związkowych odbędą się w niedzielę, dnia 9 b. m. równocześnie z wyborami do rad związkowych i wybory do krajowego sejmu.

Przydział mandatów poszczególnym stronnictwom na zasadzie oddanych głosów odbywa się dwoma sposobami. Przydział ogromnej większości mandatów będzie znany już w kilka godzin po zakończeniu głosowania, natomiast przydział reszty pozostałych mandatów odbywa się na zasadzie obliczenia t. zw. pozostałości oddanych głosów, co będzie wymagało kilku dni czasu. Przy ostatnich wyborach do Rady Narodowej, które odbyły się w kwietniu 1927 r., dokonano natychmiastowego przydziału 152 mandatów z pośród ogólnej liczby 165 mandatów.

Ostatnia Rada Narodowa, rozwiązana dnia 1 października r. b., posiadała skład następujący: 73 chrześcijańsko-społecznych, 71 socjal-demokratów, 12 wszechniemców i 9 członków związku agrarnego. Przy obecnych wyborach zgłoszono następujące główne listy partyjne: chrześcijańsko-społeczni i Heimwehra, albo każda z tych grup odmiennie, blok ojczyźniany (Heimatblock), socjaldemokraci, narodowy blok gospodarczy i związek agrarny (t. zw. blok Schobera), w niektórych okręgach wyborczych również związek agrarny samodzielnie, demokratyczne stronnictwo środka, narodowi socjaliści (kierunek Hitlera), komuniści i wreszcie lista żydowska.

Sprawa rozbrojenia

na komisji przygotowawczej w Genewie.

W dniu 6 b. m. zebrała się w Genewie komisja rozbrojeniowa przygotowawcza, która ma za zadanie ustalenie metod i możliwości stopniowego ograniczenia zbrojeń. Cyfr kontyngentów ani terminów komisja ta nie oznaczy, pozostawiając to decyzji powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Obecna sesja genewska komisji przygotowawczej, zbierająca się, po dosyć długich okresach zawieszenia prac, została umożliwiona jedynie dzięki konferencji londyńskiej, która — jak wiadomo — miała za zadanie doprowadzenie do kompromisu w zakresie zbrojeń morskich wielkich mocarstw. Wobec ogromnych trudności, jakie stanęły przed konferencją, możliwem było jedynie dojście do rezultatu co do metody ograniczenia tonażu jednostek morskich poszczególnych państw. Żadnych zatem pozytywnych wyników konferencja nie osiągnęła.

Obecne stanowisko państw zainteresowanych w sprawie rozbrojenia możnaby podzielić na dwie wielkie grupy ideowe: 1) państwa, które uważają rozbrojenie powszechne i natychmiastowe za jedyny sposób zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju, oraz 2) państwa, które bynajmniej nie negując znaczenia zbrojeń dla pokojowego współżycia narodów, uważają, iż dopóty rozbrojenie nie stanie się faktem możliwym do urzeczywistnienia, dopóki sprawa bezpieczeństwa nie będzie należycie uregulowana.

Według ostatnich wiadomości, delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową, p. Hubgs Gibson, został upoważniony przez prezydenta Hoovera do podjęcia się roli medjatora w sporze francusko-włoskim o parytet morski. P. Gibson w drodze do Genewy zatrzymał się w Paryżu, gdzie przeprowadził rozmowy z p. Briandem i p. Tardieu, oraz w Rzymie, gdzie starał się ułagodzić pretensje włoskie w rozmowach z min. Grandim.

Pomnik pułkownika

BOLESŁAWA MOŚCICKIEGO.

W niedzielę 2 listopada w lasach puszczy Deniskowickiej, niedaleko leśniczówki Dub odsłonięty został **pomnik**, poświęcony pamięci 1-go dowódcy i szefa 1-go pułku ułanów **kawalera** Virtuti Militari, bohatera z pod Krechowic i obrońcy Stanisławowa śp. pułkownika Bolesława Mościckiego, który zabity został w lutym 1918 roku w czasie przedzierania się z rozkazem 1-go korpusu do Rady Regencyjnej.

4 4 4 4

GŁOSY PUBLICZNE.

Złośliwa... „Sztuka”.

Wbrew mej woli, zmuszony jestem zabrać głos w sprawie artykułu p. J. Szyllera p. t. „Sztuka”, zamieszczonego w „Kurjerze Zachodnim” Nr. 251, w którym autor w sposób złośliwy zaczepił IX Wystawę obrazów artystów - malarzy, odbytą w zeszłym miesiącu w Sosnowcu.

Jestem zdeklarowanym przeciwnikiem każdej nierzeczowej polemiki, ponieważ jednak p. Szyller treścią swego artykułu dotknął i mnie, (choć bezimienne), jako sprawozdawcę z owej wystawy, ponieważ pewne fragmenty jego artykułu, starają się zdezawuować moje przychylne orzeczenia, wypowiedziane pod adresem panów artystów i ich prac, dlatego uznałem za konieczne dać odpowiedź p. Szyllerowi.

P. Szyller nazwał ostatnią wystawę skandalem, odmówił Zagłębiu Dąbrowskiemu dojrzałości w rzeczach sztuki, odsądził od zdolności artystycznych nauczycieli, urzędników, buchalterów i t. p., których należałoby topić, nazwał zrzeszenie artystów i literatów w Sosnowcu snobistycznem, czyli zbiorowiskiem ludzi-snobów, a więc bez wychowania, parwenjuszów, z niskiemi popędami, wielbiących niskie czyny, głupców, zarozumialców i t. p., oburzył się prazami p. Zycha, szewca z zawodu, no i nie uznaje samouków.

Nie chciałbym w sprawach „pojęcia sztuki“ narzucać jakiekolwiek zapatrywania osobiste p. Szyllerowi, lecz serdecznie radziłbym, aby przestudjował dzieła M. Carrierea p.t. „Die Kunst im Zusammenhang der Culterentwiklung“, które były i są autorytetem w Akademji Monachijskiej. Jestem przekonany, że po przestudjowaniu tych dzieł, p. Szyller zmieni gruntownie swe zapatrywania na sztukę, i pozwoli ludziom rozmaitych zawodów, ba, nawet szewcom zajmować się nią, bo przekonano się dowodnie, że i z szewca, samouka i dyletanta może wyróść artysta, tak dobrze, jak artysta może stać się dyletantem, nawet zwykłym „rzemieślnikiem“.

Nawet nasza historja sztuki stwierdza, że artyści-malarze Franciszek i Maksymiljan Siemianowscy, byli prawnikami i urzędnikami, doskonały batalista January Suchodolski, był oficerem, genjalny Piotr Michałowski był samoukiem i urzędnikiem górniczym, zwykły łazik Michał Stachowicz co położył podwalinę pod sztukę narodową był tylko samoukiem. Takimsamym był Chmielowski, no i urzędnik kolejowy Cieczkiewicz i cała plejada innych artystów. Dlaczegóżby więc w Zagłębiu nauczyciel, urzędnik, robotnik i szewc nie mogli być artystami?

Pamiętam, że w roku ubiegłym p. Szyller także wystawiał swe prace w zespole artystów, którzy na tegorocznej wystawie figurowali, nawet wówczas był sekretarzem „Talu“, dlaczego podówczas nie kwestjonował tych rzeczy i spraw, które dzisiaj stawia pod znakiem zapytania?

Nie stawiam tych pytań dlatego, aby bronić „Talu“, którego nawet członkiem nie jestem, ale jedynie dlatego, że uważam za najsłuszniejszą rzecz przygarnianie przez „Tal“ samouków, chociażby i szewców, zdradzających talent, tak jak to czynił Stanisław August Poniatowski z rozmaitymi Kucharskiemi, a za jego przykładem ś. p. Segetyński, który nawet pastuszków, pasających krówki wyławiał dla ich pozornego talentu, o czem p. Szyller zapewnie słyszał, tak jak musiał słyszeć kogo to ś. p. Segetyński kazał topić.

Nie mam zamiaru przekonywać p. Szyllera o niesłuszności jego wywodów ogłoszonych w artykule „Sztuka“, lecz stwierdzam z całą świadomością, że tegoroczna wystawa o 100 proc. przewyższała jakościowo zeszłoroczną, chociaż była obesłana także przez szewca. Z mojego sprawozdania o wystawie, nie mógłbym cofnąć ani jednego słowa, bo bardzo było odmierzone, odważone, a przedewszystkiem sprawiedliwe, bezstronne i zasłużone.

Tem, czy posiadam kwalifikacje do formułowania sprawozdań z wystawy malarskiej, chwalić się nie myślę.

M. Kantor-Mirski.

STAN ODMIENNY BĘDZINA.

Humoru w Polsce znów jaśnieją świty
I mężem stanu bywa lada chłopak,
Jak to w Babińskiej Rzeczypospolitej.
Gdzie rozdawano urzędy naopak.

Gaduła kanclerz, zasię tchórz hetmanem,
Skarbnik — wydrwigrosz, cudzem złotem szasta.
Dziś się obdarza ludzi innem mianem
I już nie kanclerz, lecz komisarz miasta.

To się potocznie nazywa sanacja,
Lecz ktoby bardziej na prawdę nastawał
To ta w Będzinie świeża nominacja,
Już nie sanacja, ale byczy kawał.

Ja tu nikogo nie ganię, ni winię,
Ni wiersz nikomu złośliwością przytnie,
Tylko powiadam, że zmiana w Będzinie
Dowód że w Polsce dobry humor kwitnie.

K. Ćw.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

7 Piątek

Dziś Nikandra M.
Jutro Godfryda B.
Wschód słońca 6 m. 41.
Zachód „ 16 m. 0.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Moralność pani Dulskiej“.

Kino „Palace“ — „Rycerze miłości“

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA PIĄTEK 7 LISTOPADA 1930 R.

11.50 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. (Warszawa). — 13.25 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 Przerwa. — 15.50 Lekcja języka francuskiego (P. R. Warszawa). 16.10 Opowiastki dla dzieci starszych. — 16.25 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „Wergiljusz“ (w dwutysięczną rocznicę urodzin) — wygł. prof. dr. Gustaw Przychocki (P. R. Warszawa). — 17.45 Koncert popołudniowy z udziałem p. Wiktorji Pastowny (śpiew). W programie pieśni perskie i hinduskie. 1) Rubinstein: a) Zulejka, b) Nad morzem, 2) Bemberg: Rozpacz, 3) Bizet: Adieux de l'hotesse Arabe, 4) Rimski-Korsakow: Arja z opery „Sadko“, 5) Sierow: Ballada Waregów z opery „Rognieda“. — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk. — 19.15 Kpt. Roman Sumowski: „Poczta i jej ustrój w przeszłości“. — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.55 Komunikaty sportowe. — 20.00 Pogadankę muzyczną — wygł. p. Karol Stromenger (P. R. Warszawa). — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej z okazji uroczystego otwarcia Akademji Muzycznej w Warszawie. — 21.30 Przemówienie p. ministra skarbu z Warszawy. Po transmisji: komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram (do godz. 23.00). — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× **POŚWIĘCENIE POMNIKA.** W niedzielę, dn. 9 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poświęcenie pomnika wzniesionego na grobie ś. p. ks. prałata Augustynika w kaplicy obok kościoła parafjalnego w Dąbrowie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Piątek 7 bm. sala teatru wynajęta.

Sobota 8 bm. koncert staraniem ros. Tow. dobroczynności.

Niedziela 9 bm. o godz. 4 popoł. „Panna Flute“ (ceny popularne).

Niedziela 9 bm. o godz. 8.15 wiecz. „Damy i Huzary“.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Piątek dnia 7 b. m. teatr polski nieczynny.

Sobota dnia 8 b. m. — „Kopciuszek“ (dla młodzieży szkolnej) o godz. 15.30.

Sobota dnia 8 b. m. — „Marta“ (premjera) o godz. 19.30.

Niedziela dnia 9 b. m. — „Kopciuszek“ o godz. 15.30.

Niedziela dnia 9 b. m. — „Palestrant“ o godz. 19.30.

× **AGITACJA SANACJI ZA LISTĄ Nr. 4.** Pośrednio agitację tego rodzaju uprawia nasza sanacja z wielkiem powodzeniem. Wczoraj np. o godz. 2, korzystając ze zmiany w fabryce p. Furstenberga w Będzinie, dwaj „prelegenci“ BB. pp: dr. Barylski i Sapiński, zaczęli przemawiać do robotników, a przemawiali tak nieciekawie, że ze 150 robotników po kilkunastu minutach zostało tylko 20, którzy wzniósłszy okrzyk „Niech żyje Stronnictwo narodowe“, pozostawili prelegentów w rozczarowaniu.

Natomiast prelegenci BB, którzy wystąpili wczoraj koło studni przy ul. Kamiennej w Sosnowcu, byli słuchani przez kilka osób z ochrony. Wciągane na wiec kobiety, które przyszły po wodę, słuchać nie chciały.

× **GDZIE TO WICHRZYCIELSTWO?** Czytamy we wczorajszym Expresiku, że Związek podoficerów rezerwy uchwalił jednogłośnie (!) potępić K. Z. „za wichrzycielskie wystąpienia przeciwko naszej organizacji, swoimi bowiem złośliwemi artykułami stara się społeczeństwo wprowadzić w błąd...“ Zdaje się, że Expresik usiłuje wprowadzić w błąd Związek podoficerów rezerwy, do którego zawsze odnosimy się najżyczliwiej.

Dzisiaj załączamy kartki do głosowania. Kartki te należy wyciąć, tak aby na pojedyńczej kartce pozostała tylko cyfra 4, przyczem pamiętać należy, że nie może być żadnych znaków (nawet kropki), bowiem kartki ze znakami będą unieważnione.

Znów skłamał

CZY ŹLE WYWĘSZYŁ.

Krakowski korespondent „Il. Kurjera Codziennego“, który w ub. poniedziałek podał wiadomość o mającej nastąpić rewizji w drukarni „K. Z.“, wiadomość mającą wszelkie cechy prowokacji czy denuncjacji, podał do wczorajszego numeru „Il K. C.“ (Nr. 302 z dnia 7 b.m.) następującą wiadomość:

Ze Sosnowca donosi (Bs): We **wtorek w godzinach między 8 a 11 wieczorem, policja dokonała** szeregu rewizyj, m. in. w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. **Kolejowej w Sosnowcu, oraz w mieszkaniach poszczególnych działaczy Stronnictwa Narodowego.**

W lokalu sekretarjatu Stronnictwa znaleziono **kilka tysięcy nielegalnych odezw.**

W mieszkaniu Konstantego Strzeleckiego, **kandydata z listy wyborczej Nr. 4** skonfiskowano **dwa browningi,** kilkaset naboi, **oraz 2000 sztuk odezw nielegalnych.**

Wiadomość o adresie stronnictwa jest nieścisłą, natomiast wszystkie inne wiadomości (podkreślone przez nas grubszemi czcionkami) są fałszywe, przyczem wzmianki o nielegalnych odezwach i o dwu browningach mają wszelkie cechy prowokacji, którą widocznie korespondent „Il K. C.“ uprawia z szczególnem zamiłowaniem.

× **CO SIĘ STAŁO Z SIEDZENIAMI?** KWOKA w Sosnowcu dobrała sobie do agitacji b. członka P. P. S. p. Renika, który — jak donosi Expresik — także wywołał wrażenie, iż „zebrane panie z braku siedzeń (?) stojąc słuchały“ jego referatu. Fe! Jakże można iść na wiec BB. bez siedzenia?

× **KONCERT i PRZEDSTAWIENIE DZIECI SZKOŁY ĆWICZEŃ.** Dnia 8 bm. t. j. w sobotę, o godzinie 4 popoł. w sali Domu katolickiego (dawne kino Zagłoba) przy ul. Prezydenta Mościckiego odbędzie się oryginalny koncert i przedstawienie dzieci szkoły ćwiczeń przy państwowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Sosnowcu. Na program koncertu złożą się: 1) pieśni Noskowskiego: Wiatr, Grzyby, świerszczyk; 2) Symfonja Haydna. Wykonawcami koncertu będą dzieci 7, 8 i 9-cio letnie, które odśpiewają i zainscenizują pieśni Noskowskiego i odegrają z nut Symfonję Haydna na specjalnych instrumentach, sprowadzonych z zagranicy, a naśladujących głosy ptaków. Akompanjament: fortepian i skrzypce.

× **POGŁOSKI O OBNIŻENIU CŁA NA POMARAŃCZE.** W kołach kupieckich utrzymują się uporczywie pogłoski o mających wejść w życie w bieżącym sezonie (i to w najbliższych dniach) znacznych ulgach celnych i reglamentacyjnych na pomarańcze i mandarynki. Ludność powitałaby zapewne z dużem zadowoleniem ten krok ze strony naszych władz celnych. Należy mieć nadzieję, że pogłoski te sprawdzą się i uczynią pomarańcze i mandarynki owocem tanim i dostępnym dla szerokich warstw ludności.

× **O ZIEMNIAKI DLA BEZROBOTNYCH.** Pragnąc przyjść z pomocą najwięcej dotkniętym klęską bezrobocia, samorządy na terenie Zagłębia od kilku lat wydawały pewnym kategorjom bezrobotnych ziemniaki na zimę. W roku bieżącym również miano zaopatrzyć część bezrobotnych w ziemniaki, tymczasem zbliża się połowa listopada, a o wykonaniu zamierzenia nic nie słychać. Możeby więc samorządy nasze zechciały ogłosić, czy i kiedy ziemniaki zostaną wydane pozbawionym pracy i zasiłków, boć trudno przypuszczać, aby wskutek różnorodnych rozgrywek i posunięć politycznych, ucierpiała na tem kategorja ludzi najnieszczęśliwszych, rzuconych na pastwę losu.

× **WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA** Komisja statystyczna przy inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbrowskiem wzrosły w ub. miesiącu w porównaniu z m. wrześniem r. b. o 0.23 proc.

JAK BIEDA,
TO DO ŻYDA.

Stare to przysłowie jest obecnie w szerokim zakresie stosowane przez sanację, która widząc bezcelowość swych zabiegów w kierunku skaptowania naiwnych, zwróciła się do żydów o pomoc i ratunek. W Będzinie np. wszystkie żydowskie sklepy, zwłaszcze zaś restauracje, piwiarnie i herbaciarnie zaopatrzono w odezwy „kwoki" z poleceniem umieszczenia druków w widocznych miejscach. Odezwa taka, widniejąca obok koszernej kiełbasy lub butelki piwa, widocznie wywiera pewne wrażenie, gdyż ludziska po obejrzeniu tak udekorowanej wystawy uśmiechają się ironicznie, wiedząc dobrze, że obecnie sanacji nawet i ten fortel nie pomoże tak, jak nie pomogła pomoc cyganów i marjawitów.

× **NA ŁÓDŹ PODWODNĄ „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI"** wpłacono do kasy Ligi morskiej i rzecznej następujące ofiary: lekarze i pracownicy Pow. K. Ch. w Dąbrowie 96.30 zł., pracownicy szpitala w Dąbrowie 20.40 zł., pracownicy IX apteki w Dąbrowie 18.00 zł., lekarze i pracownicy szpitala Niemce 51.00 zł., razem: 185.70 zł.

× **ZAPISY DO SZWALNI.** Szwalnia św. Rodziny prowadzona przez N. O. K. przy ul. Kościelnej w domu katolickim przyjmie jeszcze kilka uczenic. Ponieważ lekcje kroju już zaczęte, kandydatki proszone są o szybkie zgłaszanie się.

× **SENSACYJNA ROZPRAWA ODROCZONA.** Wczoraj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu powtórnie rozpatrywano sensacyjną sprawę przemytniczą, w którą wmieszanych było kilku miejscowych kupców, urzędników celnych i funkcjonarjuszów kolejowych, oskarżonych o współudział z kupcami, uprawiającymi przemyt. Na rozprawę powołano przeszło stu świadków, wobec tego jednak, że około 25 procent nie stawiło się. Sąd sprawę odroczył. Następny termin rozprawy oznaczony został na styczeń 1931 r.

× **WYPADEK AUTOBUSOWY.** Wczoraj, obok kopalni Paryż w Dąbrowie, idący obok furmanki woźnica Franciszek Sowiński został potrącony przez autobus „Książanka". Sowińskiego przewieziono do szpitala w Będzinie, gdzie stwierdzono ogólne potłuczenie, nie zagrażające życiu poszkodowanego.

× **POCIĄG NAJECHAŁ NA FURMANKĘ.** Pociąg towarowy, jadący ze stacji w Zagórzu na kopalnię Reden, najechał na przejeździe przy ul. Starocmentarnej w Dąbrowie na furmankę Jana Kani. Skutkiem zderzenie furmanka została rozbita, koń został pokaleczony i z powodu złamania nogi trzeba go było zastrzelić, a właściciel zaprzęgu doznał lekkich obrażeń.

× **MŁODOCIANY ZŁODZIEJ.** 13-letni Henryk Chojnacki zamieszkały u swego brata, Juljana w Sosnowcu (Pszenna 28), pomimo swego młodego wieku zdradza już złe skłonności. Onegdaj około godziny 11 w południe, będąc sam w mieszkaniu, skradł dwa pierścionki złote, jeden z brylantem, drugi z rubinem, wartości 500 zł. oraz 10 zł. gotówką, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona o tym fakcie policja zajęła się odszukaniem młodocianego złodzieja.

× **KRADZIEŻE.** W nocy z ub. nocy na czwartek nieznani sprawcy włamali się do sklepu Konrada Mrożka we wsi Łagisza, skąd skradli różne materjały łokciowe, pończochy, skarpetki oraz 24 tabliczki czekolady, ogólnej wartości 1830 zł. Poszkodowany zawiadomił o włamaniu policję.

Z garażu piekarni mechanicznej „Produkcja" w Sosnowcu skradziono koło od samochodu z oponą, wartości 600 zł.

Lotnisko w Katowicach
CZASOWO NIECZYNNE.

Ze względu na roboty terenowe, przeprowadzane obecnie na lotnisku w Katowicach, z dniem 5 bm. wstrzymana zostaje czasowo komunikacja lotnicza do Katowic. Od 6 bm. samoloty kursować będą bezpośrednio na linji Warszawa—Kraków—Brno—Wiedeń z pominięciem Katowic. W związku z tem rozkład lotów na wspomnianej linji ulegnie zmianie: samoloty odlatywać o godzinach dotychczasowych, przylatywać będą z Warszawy do Krakowa, Brna i Wiednia, oraz odlatywać stamtąd o tych samych godzinach, w których dotychczas przylatywały do Katowic względnie odlatywały. I tak: z Warszawy do Krakowa odlot o godz. 8.30, z Krakowa do Brna o 11.15; odlot z Krakowa do Warszawy o 12.45.

PO UNIEWAŻNIENIU
LISTY CENTROLEWU OBEJMUJĄCEJ M. IN. POWIATY OLKUSKI I MIECHOWSKI.

Po unieważnieniu listy Centrolewu Nr. 7 na terenie okręgu wyborczego 42, obejmującego m. in. powiaty Olkusz, Miechów, Chrzanów i Kraków, miejscowi zwolennicy stronnictwa P. S. L. „Piast", wchodzącego w skład Centrolewu, będą głosować na listę narodową Nr. 4, opartą na Stronnictwie Narodowem i Chrześcjańskiej Demokracji.

Zwolennicy P. S. L. „Piast" po wsiach kierują się w tym względzie wskazówką, zawartą w ostatnim numerze „Piasta", głównego organu P. S. L., który na naczelnem miejscu ostatniego numeru zawiera następującą wskazówkę:

„W okręgu krakowskim i rzeszowskim niema innego wyjścia, tylko oddać głosy na listę narodową, Nr. 4, w przeciwnym bowiem razie wszystkie mandaty zagarnie „jedynka".

Co do zwolenników P. P. S., to — jak podaje „I. K. C." — centralny komitet wykonawczy P.P.S. w Warszawie miał wezwać zwolenników Centrolewu, zamieszkałych na terenie okręgów wyborczych, w których unieważniono listy Centrolewu, do demonstracyjnego oddania przy wyborach do Sejmu kartki z Nr. 7.

REWIZJE i ARESZTOWANIA
wśród komunistów.

Jak wiadomo, komuniści obchodzą w dniach 7 i 8 listopada rocznicę rewolucji bolszewickiej. Odpowiednie przygotowania ku „uczczeniu" rocznicy rozpoczęli również i komuniści Zagłębia Dąbrowskiego.

W związku z tem policja przeprowadziła w nocy z ub. środy na czwartek szereg rewizyj na terenie całego Zagłębia.

Podczas rewizji znaleziono znaczną ilość bibuły komunistycznej, różne okólniki władz centralnych komunistycznej partji oraz wiele innych kompromitujących dowodów.

Jednocześnie zatrzymano kilkudziesięciu komunistów, rekrutujących się z różnych miejscowości Zagłębia, między którymi znajdują się również wybitni działacze.

Zatrzymani zostaną poddani śledztwu.

Znów napad bojówki.
Wybicie... niewinnych szyb.

W środę 5 bm. wieczorem z lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Pomorskiej w Zawierciu wracali p. Judówna, p. Tadeusz Ciechomski, p. Mirecki i p. Świerczewski.

Przechodząc ulicą 3 Maja, zauważyli już, że trop w trop za nimi idzie gromada około 20 ludzi, uzbrojonych w kije. Postanowili tedy odprowadzić p. Judównę do jej domu na ul. Stefanji. Gdy jednak przeszli ulicą Kościuszki około kościoła, ze strony gromady prześladujących ich posypał się grad kamieni. Napastowani wbiegli tedy do domu TAZ., w którym mieszka p. wicestarosta Langert, prosząc mieszkańców o schronienie. Tymczasem w stronę domu posypały się znów kamienie, rzucane przez zgromadzonych przed domem osobników.

Kamienie wybiły szyby **w klatce schodowej i w mieszkaniu p. Langerta.** Kilka z nich ugodziło chroniących się.

P. Mirecki zwłaszcza od uderzenia kamieniem odniósł **ciężką ranę w rękę,** inni mniejsze obrażenia.

Po pewnym czasie do obleganego i kamieniowanego domu przybył komendant policji p. L. Kwapisz, który zaopiekował się napadniętymi, odprowadził p. Mireckiego do p. dra Bartkiewicza dla zrobienia opatrunku, innym zaś dał asystę policyjną, pod której osłoną dostali się do domu.

KRONIKA ZAWIERCIA.

Chrząszcz brzmiący
W ŁAZACH.

Otrzymujemy z Łaz następujące pismo:

Osada nasza, co zauważył nawet sanacyjny „Expresik", wyróżnia się tem, że niedawno skasowano siódmą klasę w szkole powszechnej z braku miejsca, że brak studzien i t. p.

Dla zaradzenia złu tutejsza sanacja pod wodzą właściciela szynku p. Chrząszcza wzięła się do pracy. Na początek postanowiono wznieść pomnik w Łazach i w tym celu pod protektoratem urzędu gminnego urządzono w ubiegłą sobotę kwestę uliczną. Popołudniu tegoż dnia w domu parafjalnym Związek rezerwistów urządził przedstawienie amatorskie, na którem popisywali się związkowcy z Zawiercia. Czysty zysk przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe w Łazach. Zysk ten był imponujący: z otrzymanych za bilety około 160 złotych pokryto koszty amatorów zawierckich około 150 zł., a na cele kulturalno - oświatowe pozostało aż 9 złotych. Zato artyści po przedstawieniu użyli sobie w szynku gościnnego p. Chrząszcza.

Następnego dnia znów mieliśmy dowód działalności kulturalnej p. Chrząszcza. Przed nabożeństwem w pobliżu kościoła p. Lalewicz z Dąbrowy rozdawał przechodniom ulotki Stronnictwa narodowego, poczem udał się sam na nabożeństwo. Podczas procesji, gdy p. Lalewicz stał w pobliżu wyjścia z cmentarza, nadbiegł Chrząszcz ze swą bojówką i rozkazał bić „agitatora na króla" to jest Lalewicza. Jeden rezerwista nie usłuchał Chrząszcza i odmówił bicia podczas procesji, zato dwaj inni, Gromadka z Rokitna i Szewczyk z Łaz, znienacka podbiegli do Lalewicza, zatkali mu usta chustką, wyrwali teczkę z ulotkami i zwiali.

Tak to p. Chrząszcz pracuje nad podniesieniem kultury Łaz.

× **BÓJ SANACYJNYCH NAUCZYCIELI.** Przed kilku dniami, na wiecu w Przybynowie, gm. Żarki występowali jako nowozaciężni agitatorzy B. B. dwaj nauczyciele pp. Lis i Przybynowski. Utrudzeni wielce ciężką pracą po wiecu raczyli się wesoło w pewnym lokaliku w Żarkach w towarzystwie miejscowego przedstawiciela władzy bezpieczeństwa i jakiegoś pana sekretarza. Pomiędzy dwoma pedagogami, podnieconymi alkoholem, wynikła wkrótce gwałtowna sprzeczka. W pewnej chwili Lis, sądząc zapewne, iż ma przed sobą stronnika opozycji, i zapominając o niedawnej „współpracy" na wiecu, chwycił za jedno z opróżnionych naczyń, stojących na stole, i z całej siły lunął w sanacyjną głowę Przybytnowskiego. Naczynie się rozbiło, ale i profesorska głowa nie wyszła cało. Obecnie Przybytniowski leży chory i nie może pełnić swych obowiązków... nauczycielskich. Taka szkoda! I nauka na tem cierpi wielce, i sanacja utraciła jednego z gorliwych neofitów. Ktoby chciał rozumieć według „Expresika", mógłby z tego zdarzenia wysnuć wniosek o „wielkim rozłamie w sanacji".

× **ZAPRZECZENIE.** P. Stanisław Zamorski zwrócił się do nas z prośbą o zaprzeczenie, jakoby miał zamiar wystąpić ze Stronnictwa narodowego. Wiadomość powyższą, podaną przez „Expres Zagłębia" p. Zamorski uważa za niegodny wymysł, którego celem mogło być tylko wprowadzenie dezorjentacji w szeregach narodowych.

× **SKUTKI NIEDBALSTWA.** W końcu ul. Blanowskiej znajduje się kolonja Stawki, która terytorjalnie należy do gm. Kromołów, lecz mieszkańcy jej zapisani są do ksiąg meldunkowych w Zawierciu, nawet tutaj opłacają podatki. Okazuje się, iż mieszkańcy tej kolonji nie są zapisani podobno nigdzie na liście wyborców. Chodził tam kiedyś jakiś „pan z teczką", rzekomo robił spis, ale niewiadomo w jakim celu. Początkowo koloniści stawscy gadali, że komu zależy na ich głosach, ten niech ich spisuje. Obecnie — po niewczasie żałują swego niedbalstwa.

× **REWIZJE.** W środę 5 b. m. w godzinach południowych dokonano w Zawierciu około dziesięciu rewizji w mieszkaniach członków i sympatyków Stronnictwa narodowego, m. i. u pp. inż. E. Stephana, dyr. I. Banachiewicza, A. Czechowskiego, J. Pasierbińskiego, W. Mysiora, T. Klepy, Mireckiego i innych. W zezwoleniu sądowem na przeprowadzenie rewizji jako cel wskazano poszukiwanie ulotek o gen. Zagórskim i t. p. Rewizje, dokonane przez funkcjonarjuszy policji, odbyły się nadzwyczaj szczegółowo. W niektórych mieszkaniach nie znaleziono nic podejrzanego, w innych zabrano odezwy Stronnictwa narodowego, ulotki wyborcze etc. Między innemi dokonano również rewizji w lokalu Stronnictwa narodowego.

Odpowiedzi Redakcji.

Eos. Satyra Pana nie odpowiada rzeczywistości. Jest źle w redakcjach innych dzienników, ale nie tak, jak Pan to przedstawia. Dlatego nie wydrukujemy.

L. B. Impresja Pana o szlachetnej tendencji, nie wnosi, niestety, żadnych nowych myśli. Nie wydrukujemy.

Ar. w Dąbrowie: Wiersze Pana są miłe, ale czasem jeszcze niedojrzałe. Nie wydrukujemy.

M. H.: Bardzo dziękujemy za słowa uznania w tak miłym i wesołym tonie zredagowane. Drukować nie chcemy.

H. Iks w Dąbrowie: Przesłane nam wierszyki o sanacji są bardzo dowcipne, ale nie do druku.

PRAKTYCZNY.

Żona szeptem: Mężusiu, przy oknie majstruje włamywacz.

Mąż: Cicho, nie spłosz go. Może mu się uda otworzyć okno, które farba zupełnie zalepiła.

PEŁNE UTRZYMANIE.

Letnik (w pensjonacie z pełnem utrzymaniem): Czy pani sama smaruje masłem bułeczki do kawy?

Gospodyni: Naturalnie.

Letnik: W takim razie może mi pani wytłumaczy, kto to masło znowu zeskrobuje zanim bułeczki do mnie dojdą?.

OSTATNIE DWA SŁOWA.

W numerze 238 „Kurjera Zachodniego" z dnia 15 października b. r. pod artykułem p. inż. Walerego Janoty p. t. „Moja odpowiedź" dopisaliśmy (wbrew woli p. inż. W. Janoty) „Koniec artykułu i dyskusji". Gdy jednak p. dr. Madeyski przed tygodniem nadesłał nam jeszcze jeden artykuł w tej sprawie, zdecydowaliśmy się zamieścić go, a równocześnie i odpowiedź p. inż. W. Janoty. Pod obu artykułami nie dopisujemy wprawdzie, że to „koniec dyskusji", ale tak należy rozumieć nasze intencje.

Na zakończenie dyskusji.

Do trwającej już od szeregu miesięcy publicznej dyskusji na temat polityki budowlanej w Dąbrowie Górniczej nie mam zamiaru dorzucać jakiegoś nowego artykułu polemicznego. Z konieczności jednak wobec stwierdzenia, że p. inż. Janota w serji swych ostatnich artykułów posłużył się znowu danymi niewłaściwymi — prostuję, co następuje:

1) Tak zwane tereny pod Florą mają razem powierzchni 42,7503 ha, z czego Spółdzielnia „Legjonowo" otrzymała 8,4914 ha. Na drogi i place w obrębie całego kompleksu terenów pod Florą przeznaczono 13,5282 ha, z czego na drogi i place w obrębie terenów „Legjonowa" około 3 ha. Cyfra ta wynika z planu regulacyjnego, uchwalonego przez Radę miejską, a zatwierdzonego przez Ministerstwo robót publicznych. P. Janota przyjmując cyfrę 13.5282 ha dróg i placów dla „Legjonowa" tylko popełnia fałsz.

2) Dotychczasowe inwestycje miejskie w obrębie „Legjonowa" wynoszą około 936 m. kw. jezdni, pokrytej szlaką. W obrębie pozostałej części terenów pod Florą ta sama pozycja dróg i placów wyraża się cyfrą około 5520 m. kw. jezdni pokrytej szlaką względnie wapniem i około 2160 m. kw. jezdni surowej, oraz 4665 m. kw. zieleńca. W tym samym czasie miasto poczyniło szereg poważnych inwestycyj drogowych i skwerowych na wszystkich peryferjach miasta, a mianowicie Łabędzka, Zielona, Korzeniec, Dziewiąty, Kol. Poniatowskiego, Staszic, Chechłówka, Stara Dąbrowa, a także i w centrum miasta. Twierdzenie zatem p. Janoty, że Magistrat traktuje po macoszemu inne, poza „Legjonowem", dzielnice jest drugim zkolei jego fałszem.

3) Kredyty, które otrzymała Spółdzielnia „Legjonowo", były kredytami przeznaczonymi wyłącznie i bezpośrednio dla niej. Gdyby Spółdzielni nie było, pieniądze te nie byłyby wpłynęły do miasta, ponieważ pochodzą z funduszów przeznaczonych wyłącznie na budownictwo społeczne. Tem samem także twierdzenie „o zabraniu" miastu złotych 550.000 kredytów budowlanych jest bezzasadnem i fałszywem.

4) Uchwała Rady miejskiej z dnia 17 i 18 grudnia 1929 roku dotycząca planu regulacyjnego terenów pod Florą, który z natury rzeczy przewiduje miejsce dla szeregu instytucyj (szkoła, lokal opieki społecznej, zieleniec i t. p.) potrzebnych dla nowopowstającej dużej stosunkowo dzielnicy i zresztą dla całego miasta. O skoncentrowaniu na terenach „Legjonowa" wszystkich inwestycyj miejskich, jak twierdzi p. Janota, mowy nie było i niema, bo żadna z tych projektowanych inwestycyj nie znajduje się w obrębie terenów „Legjonowa". Natomiast wszystkie one przewidziane zostały w związku z rozbudową całego kompleksu terenów pod Florą, których tylko cząstkę stanowią tereny „Legjonowa". I tu więc p. Janota popełnił fałsz.

Pozatem nad ekwilibrystyką argumentacyjną p. Janoty przechodzę — bez szkody, sądzę, dla sprawy — do porządku dziennego. Czuję się na siłach podjąć każdą dyskusję rzeczową, do walki zaś z Don Kichoterją nie nadaję się. Umiem walczyć, ale muszę mieć przed sobą argumenty poważne. Oparcie walki na fikcyjnym, na użytek chwili przez przeciwnika jednocześnie stworzonym, konfliktcie istniejącym rzekomo między mną a p. Berbeckim i Dzierżawskim, między mną a przepisami budowlanemi (konflikt „zażarty"), na zmyślonym przez p. Janotę konflikcie między mną, czy zarządem miasta, a Bankiem Udziałowym w Dąbrowie Górniczej, na bezkrytycznem używaniu terminu „etatyzm", jako straszaka na określenie zjawisk, które nic wspólnego z etatyzmem nie mają, na wreszcie złośliwych i świadomie nieprawdziwych insynuacjach o macoszem jakoby traktowaniu przezemnie innych, poza „Legjonowem", dzielnic.

Wszystko to stwarza, że dyskusja, która zapowiadała się ciekawie, stała się nudnem ględzeniem, i w dodatku niepoważnem.

Wydaje mi się, że p. Janota był dobrze przewidującym, gdy na zakończenie swego artykułu obwieścił światu radosną nowinę: „Koniec artykułu i dyskusji". Przewidział nastrój czytelników. Mój nastrój też!

ZBIGNIEW MADEYSKI
prezydent m. Dąbrowy.

Fałsz na czterech kółkach.

Czytelnicy Kurjera miesiąc niemal cierpliwie czekali, aby na łamach tego poważnego organu ujrzeć nieco z prawdziwego oblicza p. d-ra Madeyskiego, które dziwnie jest w stylu i duchu czasów obecnych.

Najwytworniejszym zwrotem u końca tej żonglerki publicznej jest „fałsz" — gdyby jeden, lecz ponumerowanych „fałszów" jest aż cztery!

Odwracając numerację, muszę wskazać, że 4-ym „fałszem" p. Madeyskiego jest to, aby powstanie szkoły powszechnej, stacji opieki społecznej, wzorowego ogrodu, ośrodka zdrowia, szpitala i t. p. rozlicznych inwestycyj na terenach poleśnych, było potrzebą samego miasta, lub którejkolwiek jego dzielnicy. Wyliczone inwestycje potrzebą miasta być nie mogą ze względu na ogromną odległość, — tembardziej wyszczególnione inwestycje nie mogą być potrzebą „nowopowstającej, dużej stosunkowo dzielnicy", gdyż, jak wiemy, dzielnicy tej wogóle jeszcze niema. Trudno bowiem stosunkowo dużą nowopowstającą dzielnicą nazywać grupę kilkunastu małych domków prywatnych i kilku budujących się domów „Legjonowa", rozrzuconych zresztą na bardzo rozległej, gdyż 42-hektarowej przestrzeni. Inwestycje wyliczone są więc co najwyżej patologiczną potrzebą czyjegoś pomylonego programu urbanistycznego i społecznego.

Fałsz 3-ci polega na tem, że w swej „wysokocennej" dyssertacji z dnia 16-go września r.b. p. dr. Madeyski tak dalece się rozczulał nad „wysokocennym" wysiłkiem robotnika, budującego domek własny dla siebie, że wysiłek ten próbował nawet zeskamotować na rachunek zasługi własnej. Teraz dowiadujemy się prawdy. Pan Madeyski nareszcie jest szczery i proklamuje, że „budownictwem wyłącznie społecznem" jest tylko budownictwo „Legjonowa".

W fałszu 2-gim p. Madeyski przyznaje się nieco do bankructwa swego wielkiego programu urbanistycznego, gdyż przytoczone liczby „ścisłe" świadczą o tem, że inwestycje drogowe na owych terenach poleśnych są dość mizerne. Pomimo najlepszej woli w kierunku forsowania ich przez naszego prezydenta, rezultat jest jednak mały. Dziwić się temu nie należy, gdyż fantazje p. Madeyskiego spotkać się przecież musiały z realnemi pozycjami dochodowemi w budżecie naszego miasta. Pan Prezydent niechaj jednak nie mówi poważnie o „poważnych" inwestycjach drogowych i skwerowych w śródmieściu, oraz w 9-ciu wyliczonych przedmieściach, gdyż inwestycje, które wylicza, są albo wcześniejsze z epoki „przedlegjonowej", lub też są inwestycjami w programie miasta nieprzewidzianemi, a dokonanemi w roku bieżącym wypadkowo z bardzo znacznych funduszów państwowych, przydzielonych miastu w celu zatrudnienia bezrobotnych. Z takiego stanu rzeczy bynajmniej nie wynika, aby miasto nase bez krzywdy dla siebie znieść mogło fantastyczny program inwestycyjny, zakreślony przez p. d-ra Madeyskiego dla tej nieistniejącej jeszcze nowej dzielnicy.

Niezwykle nikły stopień zabudowania naszego, bardzo zły stan większości ulic i dróg miejskich, wreszcie, beznadziejny stan finansów miejskich — oto realne warunki, które fantazje p. d-ra Madeyskiego bez litości przekreślą. Jasnem jest jednak, że stanie się to znów kosztem tego nieszczęsnego miasta, które od lat tylu jest ciągle przedmiotem eksperymentów dawniej partyjnych, a teraz „bezpartyjnych".

Fałsz 1-y jest przecież najwięcej cyniczny. Pan Madeyski nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, jak dalece przez dodanie słowa „tylko" prześcignął wszelkie swe dotychczasowe, a tak przecież pretensjonalne donkiszoterje, albowiem z całą powagą przyjmuje, że na 8-hektarowym terenie „Legjonowa" można pobudować drogi i place o przestrzeni ani mniej ani więcej, jak 13-hektarowej.

Nie mogę się więc zgodzić z p. Madeyskim, aby dyskusja z nim była zawsze „niepoważnem ględzeniem", nie da się bowiem zaprzeczyć, jak o tem świadczy powyższy wybryk, że ma on wiele talentu i twórczego i radosnego, a przedewszystkiem wiele powołania na wesołka, lecz nie w stylu Leoncavalla.

WALERY JANOTA
Radny miasta Dąbrowy Górniczej

P. S. Pod adresem Wielce Szanownego Pana Redaktora kieruję prośbę, aby zechciał p. d-rowi Madeyskiemu wyjaśnić, kto pod moim artykułem umieścił słowa „Koniec artykułu i dyskusji", i jak wobec tego ja się wówczas zachowałem.

Zaś p. d-ra Madeyskiego bardzo przepraszam za mimowolne naśladownictwo i nadużycie jego praw autorskich do b. stylowych i wytwornych wyrażeń.

Rocznica 11 listopada

W SOSNOWCU, GRODŹCU i ZAWIERCIU.

Jak wiadomo w Sosnowcu zorganizował się miejski komitet obchodu 10-lecia zwycięskiego odparcia nawały bolszewickiej i rocznicy 11 listopada. Wprawdzie część społeczeństwa 10-lecie odparcia nawały bolszewickiej obchodziła już w dniu 15 sierpnia (Cud nad Wisłą), jednak, ponieważ w społeczeństwie polskiem nigdy niema jednomyślności, więc i w tym wypadku stworzył się komitet, który postanowił urządzić obchód „Cudu nad Wisłą" w dniu 18 października. W dniu tym jednak obchodu nie urządzono i Komitet ten postanowił połączyć rocznicę tę z rocznicą 11 listopada, przyczem wiele organizacyj nie otrzymało zaproszenia do współudziału. Przykre to, ale prawdziwe!

Obecnie komitet ten nadesłał nam program uroczystości, która rozpocząć się ma w niedzielę zbiórką na sierocińcu im. marsz. Piłsudskiego w Będzinie; w poniedziałek wieczorem capstrzyk, we wtorek o godz. 10 rano nabożeństwo w kościołach z udziałem młodzieży szkolnej i organizacyj, o godz. 11 złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, poranki okolicznościowe w kinach i szkołach powszechnych, wieczorem galowe przedstawienie w teatrze („Damy i Huzary"), poprzedzone przemówieniem. Bilety do nabycia w księgarni p. Regulskiej.

Komitet wzywa społeczeństwo do licznego udziału w uroczystościach, a właścicieli nieruchomości do udekorowania domów flagami państwowemi, a kupiectwo do zamknięcia sklepów w dniu 11 listopada od g. 9 do 11 i udekorowania wystaw.

W Grodźcu rocznica wypędzenia okupantów z Polski obchodzona będzie w niedzielę 9 b. m., przyczem w sobotę odbędzie się capstrzyk. W niedzielę, o godz. 11 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem nastąpi przy płycie Nieznanego Żołnierza odsłonięcie tablicy pamiątkowej z nazwiskami poległych żołnierzy pochodzących z Grodźca. O godz. 19 akademja w klubie Grodzieckiego Towarzystwa.

W Zawierciu, w dniu 11 listopada staraniem samorządu uczniów kl. VII gimnazjum męskiego Towarzystwa „szkół średnich" odbędzie się o godz. 6 wiecz. w sali Domu ludowego T. A. Z. akademja. Urozmaicony program obejmuje przedstawienie noweli Żeromskiego p. t. „Echa leśne" inscenizowanej przez p. Wł. Popiela, naczelnika Urzędu skarbowego w Zawierciu. Dochód z akademji organizatorzy przeznaczają na „Odpowiedź Trevizanscoei".

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ustne instrukcje co do wysokości wymiaru podatków.

Na odbywających się co rok zjazdach naczelników urzędów skarbowych każdego okręgu otrzymują oni za pośrednictwem swoich bezpośrednich przełożonych lub inspektorów ministerjalnych Ministerstwa skarbu polecenia (w formie opinji władzy przełożonej), że wymiar podatku obrotowego, dokonywany w danym okresie w porównaniu z okresem poprzednim, ma być wyższy o tyle a tyle procentów.

Wskazówki te są jakoby oparte na tych lub innych przejawach obrotu handlowego, mających uzasadnić zwyżkę, w rzeczywistości jednak nieraz nie odzwierciadlają wcale istotnego stanu rzeczy.

Ujemne znaczenie tych opinji tkwi jednak nie tyle może w większej lub mniejszej ich niedokładności, lecz w tem, że, pochodząc od władz przełożonych, stają się de facto instrukcją i nakazem dla władz podległych w kierunku zwiększenia wymiaru podatku obrotowego conajmniej o wskazany przez władze procent.

Tego rodzaju postępowanie jest niesłuszne i niewskazane, utrwala bowiem w sferach gospodarczych przekonanie, że wymiary podatku obrotowego są dokonywane nie zależnie od istotnej konjunktury oraz od sytuacji poszczególnego płatnika, lecz tylko według wymagań fiskalnych.

Kronika gospodarcza.

POLSKIE WÓDKI znajdują coraz chętniejszych nabywców w dalekich krajach zamorskich. Ostatnio kanadyjski przedstawiciel wyrobów polskiego monopolu spirytusowego zamówił 100 skrzyń naszych wódek, które mają odejść na wyspy Saint Pierre et Miquelon, położone na południe od Nowej Funlandji. W ten sposób po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego na wspomnianych wyspach pić będą ich mieszkańcy na Boże Narodzenie wódki polskiego wyrobu.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 6.11.

AKCJE: Bank Handlowy 108.00. Bank Polski 161.00 — 161.50, Klucze 98.00 — 100.00, Modrzejów 8.00.

Tendencja mocniejsza.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.92 i pół, Nowy Jork 8.914, Londyn 43.33, Paryż 35.05, Wiedeń 125.65, Praga 26.45, Włochy 46.70, Belgja 124.42, Budapeszt 156.15, Szwajcarja 173.09, Holandja 359.14, Bukareszt 5.30, Berlin 212.58, Dol. War. pr. 8.92 i trzy czwarte — 8.92 i pół.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 56.00 — 55.00, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 48.00, 5 proc. Poż. Budowlana zł. 50.00. 4 proc. Poż. Inwest. zł. 101.00. 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 52.00.

Kronika Olkuska.

× Ś. P. JaN LUDWIŃSKI. W dniu 4 b. m. nauczycielstwo, młodzież szkolna i szerokie masy publiczności, odprowadziły na wieczny spoczynek przedwcześnie zmarłego ś. p. Jana Ludwińskiego, profesora miejscowego gimnazjum. Ś. p. Ludwiński wykładał matematykę, zajmując się jednocześnie z zamiłowaniem badaniami astronomicznemi. W Olkuskiem gimnazjum pracował od założenia, t. j. od r. 1916, uchodząc za jednego z najzdolniejszych pedagogów. Nad trumną przemawiał kolega zmarłego, ks. dr. Langkamer z Olkusza. Zmarły pozostawił wdowę i troje dzieci.

× KOŁO LIGI MORSKIEJ i RZECZNEJ. Na konferencji rejonowej nauczycieli szkół powszechnych pod przewodnictwem kierownika szkoły powsz. Nr. 1 w Olkuszu, założone zostało koło Ligi morskiej i rzecznej w Olkuszu. Narazie zapisało się na członków 18 osób ze sfer nauczycielstwa. Działalność koła rozpoczęta została z dniem 1 listopada r. b. z przynależnością do Katowic.

× BUDOWA GMACHU SZKOLNEGO W WOLBROMIU. W Wolbromiu nareszcie przystąpiono do założenia fundamentów pod budowę gmachu szkolnego, którego brak tak bardzo daje się w tem mieście odczuwać. Robotami kieruje inżynier miejski z Olkusza, p. Kuźmiarski.

× B. KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO bawił w tych dniach w Olkuszu i odbył konferencję z dyrektorami miejscowych szkół średnich.

× PORACHUNKI NA ULICY. Na tle nieporozumień o dziewczynę wynikła onegdaj bójka na ul. Augustjańskiej pomiędzy Juljanem Cieślikiem z Parcz pod Olkuszem a jego kompanami. W nierównej tej walce Cieślik został pokrajany nożem w plecy i po rękach. Odwieziony został do szpitala św. Błażeja w Olkuszu, gdzie lekarz stwierdził między innemi poważniejszą ranę w płuco, która zagraża życiu. Ustalono, że Cieślika pokiereszowali: Feliks Olesiński z Pomorzan i Jan Waluga z Lasek, gm. Bolesław, których zatrzymano.

Rok twierdzy

ZA WYDRUKOWANIE UCHWAŁY KONGRESU KRAKOWSKIEGO.

Onegdaj odbyły się w sądzie okręgowym w Łodzi dwie sprawy prasowe: redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina" p. Nowakowskiego, oraz redaktora „Głosu Porannego", p. Kronmana, z art. 128 K. K. o zamieszczenie uchwały Kongresu Centrolewu w Krakowie. Sąd okręgowy skazał oskarżonych na 1 rok twierdzy każdego. Redaktor Kronman dołączył do akt nieskonfiskowany dodatek nadzwyczajny „Kurjera Porannego", zawierający identyczną treść, co inkryminowany numer „Głosu Porannego".

Pierwsze odwiedziny króla

w angielskim parlamencie robotniczym.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego")

Londyn, w październiku

Sześć galowych karoc dworskich; gwardja królewska, grenadjerzy; osiem koni w uprzęży pojazdu królewskiego; 41 wystrzałów armatnich w chwili, gdy król Jerzy podjeżdża do gmachu parlamentu; wewnątrz, w karocach, pomiędzy lordami i generałami, między książętami krwi i markizami dwaj „zakładnicy proletarjatu": Tomasz Henderson i Ben Smith, przywódcy robotniczy i działacze związków zawodowych, organizatorzy strajków!

Tak wyglądał ceremonjał wyjazdu króla Wielkiej Brytanji z pałacu Buckingham do Westminsteru na otwarcie drugiej sesji parlamentu „robotniczego". Był to pierwszy wyjazd króla do parlamentu od czasu jego choroby, było to też pierwsze odwiedziny „socjalistycznej" Izby gmin przez monarchę brytyjskiego.

Faktom tym nie brak pewnego symbolizmu. Właśnie dziś „zakładnicy proletarjatu" na dworze królewskim, zarówno jak i cały rząd Jego Królewskiej Mości, bardziej są dopasowani do karoc dworskich, aniżeli, dajmy na to, przed rokiem. Rewolucyjne frazesy, któremi szczodrze szafowano w okresie wyborczym, straciły swą czerwoną barwę i „pogingły" gdzieś.

Gabinet robotniczy również rzadko kiedy bywał w bardziej kłopotliwej sytuacji, niż obecna. W trakcie trwającej od kilku tygodni i nie dającej żadnego wyniku konferencji Imperjum Brytyjskiego, w przededniu konferencji „Okrągłego Stołu" w skomplikowanej i niemożliwej do rozwiązania sprawie Indyj, rząd stoi w obliczu nader niepomyślnej dla Anglji konjunktury poza granicami państwa: wznowienie wojny domowej w Chinach, rewolucje w Ameryce Południowej, zwyżka ceł w Stanach, narastanie kryzysu gospodarczego w Kanadzie i Australji, niepewna sytuacja polityczna w Niemczech, — wszystko to nie zapowiada poprawy sytuacji gospodarczej w Anglji. Z drugiej znów strony wzrost bezrobocia, ograniczenie produkcji, ale jednocześnie zwyżka podatków w „wyśrubowanym" budżecie dyktatora — Snowdena, doprowadziły wewnętrzne, gospodarcze stosunki na wyspach brytyjskich do ostatecznego napreżenia.

Jak zwykle, winę składa się w takich wypadkach na rząd, niezależnie od tego, czy istotnie zawinił, czy też padł ofiarą konjunktury. Pozycja rządu jest dziś znacznie słabsza, niż przed rokiem. Wówczas jeszcze łudzono się bańką mydlaną amerykańsko - brytyjskiej współpracy, dziś już nikt nie wierzy w pomyślny wynik konferencji w sprawie Indyj. Fiasco zaś konferencji Imperjalnej nie ulega teraz żadnej wątpliwości.

Lecz nie mniej osłabione wracają do Westminsteru i partje opozycyjne. Niezgoda panuje wśród konserwatystów. Liberałowie chorują również na bezprogramowość, ograniczając swą rolę do ostrożnej współpracy z labourzystami. Od nich bowiem zależy istnienie rządu socjalistycznego, który dzięki swym „sojusznikom" z pośród whigów, związane ma ręce w swej działalności społeczno - reformistycznej.

Tak więc wracają do Westminsteru brytyjskie „łabędź, rak i szczupak". Każde stronnictwo swoją drepce drogą, bez programu, bez dokładnej wytycznej, bez zapału i chęci do walki. Jest źle, to pewne. Lecz nikt nie wie, co należy uczynić, aby było lepiej. Wniesione do Izby Gmin rządowe projekty billów nie zapowiadają nic nowego, ani też mogącego wpłynąć na ziemię sytuacji. Jedyną nowelę, mającą znieść konserwatywne ograniczenia związków zawodowych, wprowadzoną po wielkim strajku 1926 roku, również odroczy się ad calendas graecas, gdyż w kosekwencji sprzeciwu liberałów gabinet mógłby się „wywrócić".

Zarówno rząd jak i parlament żyja dziś tylko siłą inercji.

L. H.

Król Borys

I ZAWIADOWCA STACJI.

Pewnego razu król Borys zawitał na jedną z małych stacyjek kolejowych bułgarskich; wracał z dłuższej wycieczki i pragnął wrócić do Sofji zwykłym pociągiem osobowym. Zawiadowca poznał w tej chwili króla i zbladł ze strachu: poczekalnia i peron zapchane były tłumem pasażerów, oczekujących na przybycie pociągu. Zbliżył się do króla i szeptem zapytał go, czy pozwoli zatelefonować do najbliższego posterunku policji z prośbą o przysłanie asysty dla ochrony osoby monarchy, on bowiem nie może w tych warunkach brać na siebie odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo Jego Królewskiej Mości. Król wysłuchał spokojnie zawiadowcy, poklepał go po ramieniu i odrzekł:

— Każdy z nas musi spełniać swe obowiązki, każdy z nas, i ty i ja, musi być przygotowany na to, że spotka go nieszczęśliwy wypadek przy pełnieniu tych obowiązków. Ciebie może przejechać pociąg, mnie—dosięgnąć kula mordercy.

ZE ŚLĄSKA.

NABOŻEŃSTWA.

Na intencję osadzonego w więzieniu nad Bugiem b. posła Wojciecha Korfantego ludność polska na Górnym Śląsku urządza nabożeństwa, w których bierze gromadny udział. Nabożeństw takich — jak nas informują — odprawionych zostało dotąd około 300.

REWIZJA U DONNERSMARCKA.

Jak donosi agencja „Iskra", onegdaj została dokonana (na podstawie uchwały sądu) rewizja ksiąg handlowych zakładów księcia von Donnersmarck. Rewizji dokonali urzędnicy skarbowi w asystencji policji. Do dokonania tej rewizji skłoniło — jak podaje „Iskra" — władze skarbowe i sądowe podejrzenie, iż dyrekcja zakładów ks. von Donnersmarcka od dłuższego czasu dopuszcza się nadużyć podatkowych. Księgi, po opieczętowaniu, przewieziono do Katowic, gdzie poddane będą skrupulatnej rewizji.

Jak podaje krakowski „Il. Kurjer Codzienny", kontrolę ksiąg przeprowadzono ze względu na wymiar nowych podatków, podobnie, jak się to dzieje corocznie we wszystkich innych przedsiębiorstwach, a nie z powodu rzekomych nadużyć podatkowych.

SKAZANIE GEN. DYREKTORA.

Jak podaje „Iskra" z Katowic, generalny dyrektor zakładów ks. Pszczyńskiego, p. Pistorius, skazany został na dwa miesiące więzienia za wydanie prowokacyjnego tajnego cyrkularza, w którym fałszywie tłomaczy przyczynę przeprowadzonej przez dyrekcję zakładu redukcji robotników.

W inkryminowanym cyrkularzu p. Pistorius podał, iż powodem redukcji robotników jest przeciwdziałanie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego w otrzymaniu zamówień rządowych przez zakłady ks. Pszczyńskiego.

Przewód sądowy wykazał, że treść cyrkularza była zupełnie nieprawdziwa.

ARESZTOWANIE ZBRODNIARZA Z NIEMIEC.

W niemieckim Bytomiu skradł szofer pocztowy Ryszard Misior 27.000 marek niemieckich z samochodu pocztowego i zbiegł na Polski Śląsk. Skradzioną kwotę Misior miał złożyć w głównym urzędzie pocztowym w Bytomiu. Policja bytomska zwróciła się do policji na Polskim Śląsku z prośbą o interwencję. Onegdaj policja w Katowicach aresztowała Misiora i odebrała mu 25.000 marek. Misior odstawiony będzie w najbliższych dniach do Bytomia i oddany tamtejszym władzom.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

34

— Mówiono mi. Zawsze słyszałam, że Anglicy to rasa szaleńców.

— Ma pani rację. Jestem niezadowolony, że pani nie pomówiła z nią pierwsza. Przyrzekłem to pani, ale wypadki rozwinęły się nie tak, jak przewidziałem.

— Czy pan ma na myśli owe szmaragdy? Ależ ja panu i tak uwierzyłam. Nie potrzeba mi żadnego potwierdzenia.

— Dziękuję. Tylko proszę panią o zatrzymanie tej tajemnicy tylko dla siebie. O kradzieży wiedzą tylko trzy osoby: pani, lady Tamorley i ja. Może, oprócz złodzieja, jedyne trzy osoby na całym świecie.

Ninon zmrużyła oczy, jak kot zaczajony koło mysiej dziury.

— Sądzę, że Nygugen wie.

— Dlaczego? Czy mówił co? — zapytał prędko Denis.

— Nie, ale z tego, że mnie okłamał, wynika, że pan powiedział prawdę i że dlatego on mnie zwerbował na swoje usługi.

— Czego on właściwie chciał od pani?

— Polecił mi zaprzyjaźnić się z panem, towarzyszyć panu zawsze na brzeg i mieć pana wogóle na oku. W Sajgonie będzie na mnie czekał jego agent, któremu mam zdać raport ze wszystkiego co zaobserwowałam.

— A więc pani była szpiegiem, nie ja.

— Tak, ale usprawiedliwiłam się i skończyłam z tą rolą. Nie chcę mieć nic wspólnego ze złodziejami.

— Dlaczego pani jest pewna, że Nygugen wiedział o kradzieży szmaragdów?

— Przecież to jasne. Po pierwsze, skoro się tylko dowiedział, że lady Tamorley jedzie z panem, przyszedł do pana. Musiał wiedzieć, że pan chce jej pomóc odzyskać skradzione klejnoty. — A po drugie, nasłał mnie na pana, żeby mieć wiadomości, co pan zamierza robić, i żeby zabezpieczyć się przed pana planami.

— Sprytna dziewczyna — pomyślał Denis. — Daleko sprytniejsza niż Julja. Tylko pytanie, czy można liczyć na jej pomoc.

ROZDZIAŁ X.

Przygody w Colombo miały te dwa dobre następstwa, że Julja się utemperowała, a Ninon przeszła do ich obozu.

Francuzka oznajmiła swoje postanowienie w przeddzień przybycia do Singapore.

— Nie będę służyć temu Chińczykowi. Niech sobie szuka kogo innego. — Stała z Moore'em koło burty, przyglądając się fosforyzującej wodzie. Rączka jej spoczywała na jego dłoni. — Teraz pan jest moim przyjacielem.

— W każdym razie musi pani uważać, żeby nie popsuć sobie szans w teatrze w Sajgonie.

— Wiem. Jaki pan dobry, żeby o tem pamiętać. Będę sie mieć na ostrożności. Nygugen nie dowie się, że zmieniłam front. Będę udawać, że śledzę pana tak, jak mi powiedział, i jeżeli kto zażąda ode mnie raportu, powiem wszystko, co widziałam zgodnie z prawdą.

— Wszystko, to znaczy prawie nic.

— Prawie nic. Czy pan uważa, że powinnam coś skomponować?

— Nie — odparł stanowczo Denis. — Mogłoby to być niebezpieczne. Tang ma oczy wszędzie. Mógłby panią zdemaskować i co wtedy? Czy pani się nie boi tangu?

— Dlaczego miałabym się bać?

Denis przypomniał sobie opowiadanie o losie tych, którzy zaciągnęli się w służbę tangu, a potem nie dotrzymali mu wiary. Nie chciał, żeby dzielna, dobra Ninon narażała się z jego powodu. Spostrzegł, że bawi się jedwabnym sznureczkiem na szyi. Upewniwszy się, że nikt nie patrzy, wyciągnęła platynowy wisiorek i położyła go na dłoni. Szafiry i rubiny zamigotały w świetle, jak kolorowe ogniki.

— Nygugen powiedział, że dopóki będę to nosić, nie stanie mi się nic złego.

Denis spojrzał na symbol tangu.

— Może się to pani kiedyś bardzo przydać.

— I panu także. Czy pan jest zadowolony, że przeszłam na pana stronę?

— Bardzo, tylko nie chcę, żeby pani sobie zaszkodziła.

— Nie boję się. Tak mi z panem dobrze, że nie myślę o niczem innem. Zabierze mnie pan z sobą jutro na brzeg?

D. c. n.

O ludziach mówiących o miłości.

Ciekawe wynurzenia psychjatry.

Jeden z najwybitniejszych psychjatrów, prof. Henryk Hartwein twierdzi, że ludzie, piszący i mówiący o miłości, są nieszczerzy i okłamują sami siebie. Twierdzi on, że ogół dzisiejszych mężczyzn i kobiet jest dzięki literaturze, którą jest karmiony, „upojony miłością", wskutek czego zbacza z normalnej, prostej drogi, nie wiedząc właściwie, co ze sobą począć. Środkiem. zaradzającym temu zjawisku, jest według prof. Hartweina wprowadzenie w życie instytucji, której celem byłby pewnego rodzaju nadzór n[?] małżeństwami. Prócz tego byłoby wskazanem młodzież wychowywać „mądrzej". Zanim to nie nastąpi, nie można marzyć o szczęściu małżeńskiem.

Dzieli on ludzi na trzy kategorje: „dzikich" „chłopów" i typ „myśliwych". Każdy człowiek, bez względu na klimat, rasę i otoczenie należy do jednej z tych kategoryj.

Chłopi i myśliwi to materjaliści, którzy mozolną pracą dążą do celu. Do typu dzikich, czyli szlechetnych należą: intelektualiści, marzyciele, poeci i artyści. Ludzie należący do tej samej kategorji nie powinni wchodzić ze sobą w związki małżeńskie, gdyż posiadają dękojmię złego pożycia. Cała trudność polega właśnie na rozpoznaniu różnych typów. Typ myśliwego jest żywy i stały. Człowiek należący do tego typu, posiada przenikliwy wzrok i lekko zgarbiony nos. Człowiek natomiast należący do typu chłopskiego ma szerokie barki, płaski nos, krótkie nogi, silne muskuły i ma skłonności do tycia. Człowiek należący do typu dzikiego jest smukły, delikatny, szybkonogi. Idealne są małżeństwa ludzi należących do różnych typów, niema między nimi kłótni, żyją ze sobą w zgodzie i harmonji. Czarujące, miłe i mądre są dzieci z takich małżeństw. Dzięki takiemu kojarzeniu mógłby powstać nowy typ ludzi o nadbudowie psychicznej, typ ludzi mądrych, inteligentnych, spokojnych a zarazem twórczych. Ludzie tacy nie prowadziliby ze sobą wojen, gdyż byłoby to przeciwne ich mentalności. Nastałby wtedy błogi stan prawdziwej doskonałości na ziemi. W ten sposób wyobraża sobie przyszłość prof. Hartwein. Jest to czyste teoretyzowanie, gdyż życie w gruncie rzeczy jest zupełnie inne.

Typ „dziki" np. jest przesubtelniony, zbyt egzotyczny, nierealny. Ciekawa byłaby praca o „korzyściach i szkodach wynikających z krzyżowania ras", nie da się przecież zaprzeczyć, że istnieją poważne różnice rasowe. W gruncie rzeczy, zależy od indywidualności danego człowieka czy w życiu bierze czynny udział, czy też chce być biernym pionkiem. Działanie człowieka podyktowane jest jego wolą, wszystko inne dopiero jest przeznaczeniem.

Tragiczne samobójstwo

MŁODEGO UCZONEGO.

Onegdaj w nocy, pod wpływem silnego rozstroju nerwowego, na tle drobnych zresztą nieporozumień familijnych, odebrał sobie życie we Lwowie wystrzałem z rewolweru Bohdan Janusz, człowiek, który położył duże zasługi na polu badania przeszłości Lwowa i Małopolski Wschodniej. Przez szereg lat czynny jako konserwator państwowy zabytków przedhistorycznych, oraz jako sekretarz Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa, Janusz pozostawił po sobie cały szereg bardzo poważnych i cennych prac: Cerkwie drewniane w okolicach Lwowa, zdobnictwo ludowe w okolicach Lwowa, zabytki przedhistoryczne Małopolski Wschodniej, kultura przedhistoryczna Podola gal c,. z pradziejów ziemi lwowskiej, Mons Pius Ormian lwowskich, zabytki wojew. Tarnopolskiego.

PENSJE URZĘDNIKÓW W NIEMCZECH

ZOSTANĄ ZREDUKOWANE

Wielkie wzburzenie w kołach urzędników państwowych w Niemczech wywołała wiadomość, iż zamierzona redukcja pensyj urzędniczych przeprowadzona zostanie już od 1 stycznia 1931 r. Początkowo projektowano bowiem redukcję pensyj dopiero od 1 kwietnia przyszłego roku.

Zła sytuacja finansowa Rzeszy skłoniła jednak kanc. Brueninga i ministra skarbu Dietricha do redukcyj pensyj urzędniczych w terminie przyśpieszonym. Odnośny projekt ustawodawczy znajduje się już na plenum rady państwa, skąd następnie przesłany zostanie do Reichstagu, który zbiera się w pierwszych dniach grudnia.

ROBOTNICY

GORZEJ SYTUOWANI MATERJALNIE,

którzy dotąd nie prenumerowali „Kurjera Zachodniego", gdyż prenumerata miesięczna 3.50 zł. była dla nich za wysoka, mogą — licząc od każdego dnia w miesiącu — prenumerować nasze pismo po ulgowej cenie 2 zł. miesiecznie.

Prenumerata ulgowa jest prenumeratą hurtowną, przyczem musimy mieć dokladne spisy robotników w poszczególnych zakładach, potwierdzone przez naszych mężów zaufania.

Prenumerata ulgowa wymaga własnej dostawy z centrali lub filji „K. Z." do poszczególnych zakładów i zbiorowisk robotniczych.

Prenumerata u l g o w a nie daje nam żadnego dochodu i pokrywa zaledwie koszt papieru i druku na maszynie rotacyjnej, dlatego ulgi przez nas udzielane będą ściśle kontrolowane i sprawdzane.

Prenumeratę ulgową dla Robotników wprowadzamy z dniem 1 listopada na usilne ich prośby, chcąc Robotnikom udostępnić czytanie dobrej gazety.

Wreszcie oświadczamy, że prenumeratę ulgową dla Robotników (po 2 zł. mies.) wprowadzamy na stałe.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO".

E. 1239-30.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego 1-go rew. w Dąbrowie Maciej-Czesław Kyrcz zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Narutowicza 32 na zasadzie przep. art. 1146 u. p. c obwieszcza, że stosownie do wyroku Sądu Gminnego 3 okr. powiatu Będzińskiego z dnia 2 8lipca 1908 r. ujętego w formie tytułu wykonawczego Sądu Grodzkiego w Koziegłowach z dnia 11 czerwca 1930 r., za Nr. 59028 w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu w dniu 17 lutego 1931 r. o godz. 10 rano w drodze wyjścia z niepodzielności sprzedana będzie osada włościańska, zapisana pod N. 117 tabeli wsi Strzemieszyce Wielkie Gm. Olkusko-Siewierskiej, pow. Będzińskiego, woj. Kieleckiego przestrzeń 5 morgów 154 pr. z następującemi zabudowaniami 1) dom stary drewniany w stanie lichym o 2 ubikacjach, kryty słomą, 2) drewniana komórka kryta deskami, 3) piwnica kamienna, kryta papą, 4) stodoła murowana, kryta bednarkami, 5) parkan drewniany, 6) dom drewniany o 6 ubikacjach kryty gontami, a częściowo bednarkami w stanie średnim, 7) komórka murowana, kryta gontammi, 8) komórka drewniana, kryta bednarkami, 9) stodoła o 2 sąsiekach i boisku drewnianem, kryta bednarkami, 10) komórka drewniana kryta bednarkami, 11) parkan drewniany.

Osada stanowi własność sukc. po ś. p. Filipie i Ignacym Korzusach, a mianowicie: Władysława Korzusa, Heleny Korzus, Józefa Korzusa, Juljana Szlęzaka, Ignacego Korzusa, Marjanny Tomala, Czesława Walczyka, Stanisława Walczyka. Jest w posiadaniu Ignacego Korzusa i Władysława i Heleny małż. Korzus. W dzierżawie ani zastawie nic pozostaje, nie ma urządzonej księgi hipotecznej i sprzedana będzie w całości.

Osada oszacowana została na sumę 7122 zł. i od tej sumy wzwyż rozpoczęta będzie licytacja. Życzący wziąć udział w licytacji winni złożyć na ręce urzędującego Komornika wadjum w wysokości 712 zł. 20 gr. wzgl. do Kasy Skarbowej. Do licytacji będą dopuszczone osoby pochodzenia włościańskiego.

Opis osady przeglądać można w aktach Komornika, a na 2 tygodnie przed licytacją w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik Sądowy Maciej-Czesław Kyrcz.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych. Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. —Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.